

Studia

historyczno-wojskowe

Tom V



INSTYTUT
HISTORYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

inforteditions

Studia **historyczno-wojskowe**

Tom V

pod redakcją

Mirosława Nagielskiego, Konrada Bobiatyńskiego i Przemysława Gawrona

ZABRZE – TARNOWSKIE GÓRY 2015

IWAN GAWRYLIUK

AKADEMIA KIJOWSKO-MOHYLAŃSKA/ INSTYTUT HISTORYCZNY, UNIWERSYTET WARSZAWSKI

**WOJSKA NADWORNE KSIĘCIA
WŁADYSŁAWA DOMINIKA ZASŁAWSKIEGO
NA UKRAINIE W POCZĄTKOWYM OKRESIE
POWSTANIA BOHDANA CHMIELNICKIEGO (R. 1648)**

Wojska nadworne to oddziały zbrojne, które różnymi sposobami były utrzymywane „na dworach” możnowładców i używane do prywatnych celów.

Po rozpadzie średniowiecznego modelu armii w Europie oraz ze względu na przejście do praktyki tworzenia wojska państwowego, armie nadworne stały się jednymi z niewielu stabilnie istniejących formacji zbrojnych od Hiszpanii do Moskwy. W ciągu XV wieku wojska nadworne stopniowo stawały się gwardiami przybocznymi różnych przedstawicieli elity władzy. W Koronie Polskiej i Wielkim Księstwie Litewskim od początku XVI wieku formowały się wojska nadworne rodów magnackich, które wkrótce przekształciły się w odrębne jednostki prywatne. W ciągu XVII-XVIII wieku wojska nadworne rodów magnackich odgrywały ważną rolę w życiu całej Rzeczypospolitej. Przy tradycyjnie małej liczebności oraz niedostatecznym finansowaniu armii koronnej, chorągwie prywatne często były jedyną siłą zdolną bronić państwo przed wrogami zewnętrznymi. Niestety, były one także wykorzystywane podczas konfliktów wewnętrznych między ówczesną elitą władzy, a także w walkach sejmikowych i doprowadziły do anarchii, która w końcu XVIII wieku ostatecznie zniszczyła Rzeczpospolitą¹. Szlach-

¹ Prywatne chorągwie aktywnie działały podczas rokoszu Zebrzydowskiego (1606-1607),

ta polska – w odróżnieniu od elit zachodnich – zbyt późno uświadomiła sobie, że silne państwo jest niemożliwie bez potężnej armii państwowej.

Niejednokrotne próby ograniczenia liczby wojsk nadwornych nie przyniosły żadnego powodzenia z powodu specyfiki systemu państwowego oraz struktury społecznej Rzeczypospolitej, a w szczególności „demokracji szlacheckiej”, która później przekształciła się w oligarchię magnacką. Nadworne formacje w Rzeczypospolitej utrzymywali nie tylko magnaci, lecz również szlachta średniozamożna. Jednak zbrojne oddziały tej ostatniej zazwyczaj liczyły nie więcej niż parę dziesiątków uzbrojonych sług (czeladzi) i nie miały żadnych oznak rzeczywistej armii (struktury, organizacji, kadry oficerskiej itp). Na pełnowartościowe wojsko nadworne, które składało się co najmniej z kilku chorągwi piechoty oraz kawalerii, mogli pozwolić sobie tylko najbogatsi i najbardziej wpływowi ludzie Rzeczypospolitej – magnaci.

W pierwszej połowie XVII wieku liczba, znaczenie i wartość wojsk nadwornych szybko rosły: „gdyby był kto tak ciekawy i sposobny, żeby był przebiegł całą Polskę i Litwę i porachował żołnierstwo nadworne u wszystkich panów, zapewne naliczyłby go więcej niż komputowego, ledwo bowiem który znajdował się senator i minister, żeby nie chował nadwornego żołnierza”².

Swego czasu badacz armii prywatnych Krzysztof Dembski wymienił pięć głównych zadań wojsk nadwornych, zarówno podczas wojny, jak i podczas pokoju. Dla autora głównym problemem była walka klasowa i rola w niej oddziałów prywatnych – jednak nie dyskwalifikuje to wartości naukowej całej pracy³. A oto wspomniane zadania:

- wojska nadworne jako narzędzie utrzymania pokoju we wszystkich majątkach prywatnych, jak i w całej Rzeczypospolitej – udział oddziałów prywatnych w tłumieniu powstań kozacko-chłopskich;

- wojska nadworne jako instrument polityki wewnętrzno-państwowej – wykorzystanie przez ówczesną elitę swoich wojsk podczas sejmików, sejmów, elekcji, koronacji, różnych parad, wjazdów, wyjazdów, odbycia poselstw itp;

- zajazdy sąsiedzkie i wojny prywatne wewnętrzne;

- wojny prywatne zagraniczne;

- udział w wojnach z państwami ościennymi.

Lubomirskiego (1665-1666), konfederacji barskiej (1768-1772) oraz tłumienia licznych powstań kozackich i buntów chłopstwa.

² K. Dembski, *Wojska nadworne magnatów polskich w XVI i XVII wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza”, Poznań 1956, z. 1, s. 53.

³ *Ibidem*.

Jedną część wojsk prywatnych stanowiły konne chorągwie, które formowały się z miejscowej szlachty: sług oraz klientów magnata, inne – piechota i dragoni⁴ - z pańskich chłopów. Ciągłe najazdy tatarskie sprawiały, że chłopci musieli być uzbrojeni, część z nich, w zamian za zwolnienie z obowiązku daniny, była zobowiązana do służby w wojskach nadwornych.

W tej sytuacji trzeba rozróżniać dwie rzeczy: liczbę żołnierzy, utrzymywanych przez magnatów stale i liczbę żołnierzy, rekrutowanych w czasie wojny i opłacanych przez państwo. Nawet najbogatszych nie stać było na stałe utrzymywanie kilku tysięcy wojsk. Na przykład „drugi co do zamożności magnat w Koronie, mianowicie Władysław Dominik Zasławski, w czasach pokojowych utrzymywał od pięćdziesięciu do stu pieszych żołnierzy, około pięćdziesięciu dragonów i około trzydziestu Tatarów. W sumie więc zaledwie około stu pięćdziesięciu żołnierzy”⁵. Natomiast w „1649 r. w kampanii pod Dubnem przeciwko powstańcom działało 12 chorągwi książęcych, czyli około 1200 żołnierzy”⁶.

W razie potrzeby magnat przerzucał finansowanie nadwornych chorągwi na skarb państwowy, oddając tym samym swoich żołnierzy pod rozkazy hetmanów (formalnie, w razie wojny musieli oni podlegać rozkazom hetmana wielkiego lub polnego, ale to rzadko się zdarzało). W ten sposób powstawało dość ciekawe „podwójne podporządkowanie” tych chorągwi oraz ich oficerów.

Z jednej strony, otrzymywali oni żołd od państwa, z drugiej ich zależność od magnata nie zniknęła i ten ostatni po porozumieniu z hetmanami mógł używać sformowanych oraz wyposażonych przez siebie jednostek⁷. Czasami nadworne chorągwie przechodziły na stałe na służbę do armii koronnej. Jednak przed 1648 r. nie było to zjawisko zbyt częste. Dopiero po wybuchu powstania Chmielnickiego szybko tracący dochody z posiadłości zajętych przez Kozaków magnaci, nie mając środków na utrzymanie licznych prywatnych wojsk, masowo wprowadzali swoje chorągwie na służbę koronną i następnie finansowanie państwowe.

⁴ Słowa dragon, dragonia (od franc. dragon – dosłownie „smok”) – pojawiają się w pierwszej połowie XVII w. we Francji Henryka IV. W Rzeczypospolitej po raz pierwszy pojawiają się r. 1617 w Inflantach. Dragonia była bardzo podobna do piechoty – konie wykorzystywała tylko podczas marszu, natomiast w czasie bitwy walczyła pieszo.

⁵ W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII w.*, Warszawa 1976, s. 62.

⁶ Н. Яковенко, *Українська шляхта з кінця XIV до середини XVII століття. Волинь і Центральна Україна*, Київ 2008, s. 119.

⁷ W. Czapliński, J. Długosz, *op. cit.*, s. 63.

Dla Rzeczypospolitej podobna sytuacja była także wygodna, ponieważ po rozgromieniu w 1648 r. przeważającej części armii koronnej, otrzymywała gotowych do walki, wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy. Wyjątkowego rozmachu proces ten nabrał w latach 1649-1650, co widać choćby z książki z rachunkami Komisji Lubelskiej 1650 r. dla wypłat wojsku koronnemu. Wtedy wśród innych przekazanych na opłacanie przez Skarb Koronny oddziałów, pojawiają się cztery kozackie chorągwie księcia Władysława Dominika Zasławskiego, kilka chorągwi Jeremiego Wiśniowieckiego, poczty Aleksandra Koniecpolskiego, Jerzego Lubomirskiego oraz innych⁸. Większość z nich pozostała na służbie państwowej, ponieważ magnacka potęga stopniowo odchodziła w przeszłość.

Wojska nadworne księcia Władysława Dominika Zasławskiego przed powstaniem B. Chmielnickiego (lata 1644-1648)

Na początku spróbujemy przedstawić pokrótce wojska nadworne Władysława Dominika Zasławskiego w przeddzień wybuchu powstania Chmielnickiego. W tym czasie chorągwie księcia brały czynny udział w antytatarskich wyprawach, więc powinniśmy krótko o tym opowiedzieć.

Walka z Tatarami była niezwykle trudna ze względu na ich styl prowadzenia bitwy. Ich nagłe ataki i podobne odejścia na Krym sprawiały, że tradycyjne metody prowadzenia wojny stawały się całkowicie nieskuteczne. Walczyć z Tatarami można było tylko tą samą metodą. Dlatego na dworach magnatów ukraińskich znajdowało się wiele oddziałów lekkiej ruchliwej kawalerii (Kozaków, dragonów i tychże Tatarów). Trzeba było zawsze pamiętać, że w tej wielowiekowej walce rolników i stepu „wygrywał chytry, a nie silny”⁹.

Głównym obowiązkiem wojsk koronnych (w szczególności, specjalnie stworzonych i finansowanych kwarcianych) było jak najwcześniejsze rozpoznanie najazdu, jego rozmiarów i kierunku działań oraz ostrzeżenie w porę ludności odczytywanymi w grodach uniwersalami. „Nie będąc w stanie zapobiec najazdom, wojska kwarciane starały się przeprowadzić akcje represyjne – odbić zdobycz i zadać Tatarom jak najbardziej krwawe straty, by ich przekonać o nieopłacalności wypraw”¹⁰. Jednak tak działały nie tylko

⁸ *Placa pocztom panięcytm w r. 1650*, wyd. A. Sawczyński, PHW, t. IX (1936), s. 119-120.

⁹ Г. Л. Боплан, *Опис України*, Київ 1990, s. 67.

¹⁰ *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1: do roku 1648, Warszawa 1965, s. 467.

chorągwie kwarciane – Kozacy oraz chorągwie nadworne, często bezradne przed atakami Tatarów, także zadowalały się odbiciem jasyru i łupów. Więc z dwóch bied wybierali najmniejszą, ale straty demograficzne oraz ekonomiczne były znaczne.

Dopiero w latach dwudziestych XVII w. zaznacza się przewaga kwarcianych nad Tatarami. Był to zapewne skutek rozpowszechnienia się w jeździe polskiej broni palnej kołowej, zdanej do użycia z konia, w biegu. Tatarzy na pewno wtedy jeszcze tej broni nie mieli. Jej ogień, choć niezbyt skuteczny, siał wśród nich panikę. „Potrzeba (...) aby kozak każdy miał karabin i parę pistoletów, a husarz pistolet, gdyż tym ogniem mamy być srodzy nieprzyjacielowi i oduczyć ich wpadać z szablami tak arrogantur na naszych, jako do tych czasów czynią” – domagano się na sejmie przed wyprawą chochmiską 1621 r.¹¹

Czas „złotego pokoju” był bardzo udanym etapem w ciągłej walce Rzeczypospolitej z Chanatem Krymskim¹².

W styczniu 1644 r. nadworne oddziały księcia Zasławskiego wzięły udział w jednej z najbardziej udanych bitew dla armii koronnej w historii walk z Tatarami. Pod Ochmatowem liczna orda została do szczętu rozgromiona przez chorągwie kwarciane oraz poczty magnatów pod ogólnym dowództwem hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego. Oddziały Władysława Dominika przybyły do polskiego obozu jako jedne z ostatnich. Jak donosi Stanisław Oświęcim: „w bitwie wzięło udział 1200 żołnierzy księcia Jego Mości Pana Koniuszego Koronnego”¹³. Oprócz tego książęce chorągwie miały na uzbrojeniu sześć własnych dział. W ogóle pod Ochmatowem polska armia liczyła około 19000 żołnierzy, z których 2/3 służyło w pocztach magnatów. Niestety nie wiadomo, kto w tym czasie dowodził pułkiem Zasławskiego, wiadomo tylko, że samego Władysława Dominika pod Ochmatowem nie było.

W styczniu 1646 r. „księcia Jego Mości Pana wojewody sandomierskiego osiemset osób, nad którymi był Korycki”¹⁴, w składzie wojska koronnego pod komendą hetmana polnego koronnego Mikołaja Potockiego, stojąc na szlaku murawskim, próbowało zatrzymać Tatarów, krórczy po grabieżczym

¹¹ *Ibidem*, s. 468.

¹² M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich w latach 1600-1647*, SMHW, t. VIII (1962), cz. 1, s. 64-65.

¹³ *Stanisława Oświęcimia diariusz 1643-1651*, wyd. W. Czermak, [w:] *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. XIX, Kraków 1907, s. 42-48.

¹⁴ *Ibidem*, s. 111.

pochodzie na Moskwę powracali na Krym. Wyprawa skończyła się fiaskiem, ponieważ Tatarzy, dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, obeszlili polskie wojsko i spokojnie powrócili do domu. Natomiast armia koronna nie spotkawszy się z wrogiem w otwartym boju, straciła kilka tysięcy ludzi i sporo koni od strasznych mrozów i głodu.

Również na rok 1646 jest datowany pewien bardzo ciekawy dokument, znany jako „Komput wojska koronnego na wyprawę turecką”. Wiadomo, że pod koniec życia król Władysław IV marzył o utworzeniu Świętej Ligi przeciwko Imperium Osmańskiemu i wojnie z „niewiernymi”. Ale bez armii walczyć trudno, a z nią miał król największe problemy. Na liczne wojska koronne monarcha liczyć nie mógł, ponieważ armia państwowa była utrzymywana z podatków, które płaciła szlachta. Zwiększenie liczby żołnierzy pociągało za sobą podwyższenie podatków. Jasne, że szlachta nie chciała nawet słyszeć o wojnach, chociażby z Turkami, a dowiedziawszy się o podobnych tajemnych planach króla, groziła mu nawet buntem i nieposłuszeństwem. W tej sytuacji Władysław IV był zmuszony zwrócić się do magnatów (większość z nich na prośbę monarchy wyraziła zgodę na zaciągi). „Niemał wszyscy rezydenci magnaccy donosili w maju 1646 r. swym pryncypałom o wzmożonej gorączce zbrojeń w przededniu wyprawy wojennej króla”¹⁵. Dokument zachował się w kilku kopiach, na przykład w jednej z ksiąg Jakuba Michałowskiego¹⁶. O prywatnych oddziałach Władysława Dominika Zasławskiego nie ma tam ani słowa, jednak byłoby dziwne, gdyby wojewoda sandomierski, najbogatsza osoba w państwie odmówił królowi wysłania swoich wojsk. Książęce chorągwie udało się odszukać w jeszcze jednej kopii pod tytułem „Nie rachując panięcych dworzańskich pocztów, także i innego ochotnika, bez kwarcianego wojska, ani chorągwi, którzy wojsko kwarciane paniąt ruskich posiłkują w każdej Rzeczypospolitej potrzebie”¹⁷. Zgodnie z tym dokumentem Władysław Dominik zobowiązywał się wystawić 8000 żołnierzy, co było rekordem wśród magnaterii. Najbliżsi „konkurenci” – wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski z synami oraz Jan Zamoyski – deklarowali po 4000 żołnierzy. Czy książę Zasławski mógł wówczas własnymi siłami wyposażać tylu żołnierzy? Zapewne mógł, przecież do tej liczby wchodziły tak ordynackie i prywatne chorągwie, a być może również i oddziały powiatowe województwa sandomierskiego. W każdym razie, plany kampanii tureckiej

¹⁵ M. Nagielski, *Komput wojsk Rzeczypospolitej na projektowaną kampanię przeciwko Turcji w 1646 roku*, SHMW, t. XXXVII, 1995, s. 320.

¹⁶ BPAU/PAN Kraków, rkps 2253, „Księga pamiętnicza Jakuba Michałowskiego”, t. III.

¹⁷ AGAD, AR II, ks. 18, s. 131.

Władysława IV pozostały jedynie planami, stając się jednym z hipotetycznych katalizatorów powstania Bohdana Chmielnickiego 1648 r.

Wojska nadworne księcia Władysława Dominika Zasławskiego w bitwie nad Żółtymi Wodami (29 kwietnia-16 maja 1648 r.)

Wojska nadworne księcia Władysława Dominika Zasławskiego uczestniczyły już w pierwszych bitwach doby powstania Bohdana Chmielnickiego: nad Żółtymi Wodami oraz pod Korsuniem na przełomie kwietnia i maja 1648 r.

Hetman wielki koronny Mikołaj Potocki w kwietniu 1648 r. zdając sobie sprawę, że kolejne kozackie powstanie musi stłumić siłą, podzielił armię na trzy części: pierwsza pozostała z nim pomiędzy Czerkasami i Korsuniem, a druga – podzielona na pół – ruszyła na Sicz Zaporoską. „21 kwietnia 1648 r. syn hetmana Stefan Potocki, starosta niżyński, wyruszył z Czerkas na czele około 3000 wojska drogą lądową na Zaporozże przeciw Bohdanowi Chmielnickiemu, podczas gdy druga grupa wojska, którą dowodzili pułkownicy: Wojciech Górski, Stanisław Wadowski i Stanisław Krzeczowski, licząca około 3500 Kozaków rejestrowych (z pułków czehryńskiego, czerkaskiego, korsuńskiego i kaniowskiego) i około 80 dragonów popłynęła Dnieprem czajkami, żeby podejść na Sicz z innej strony”¹⁸.

Wśród żołnierzy Stefana Potockiego była chorągiew kozacka pułkownika korsuńskiego Stanisława Górskiego (50 koni) i chorągiew dragonii „książęcej” Władysława Dominika Zasławskiego (100 koni, nie wiadomo pod czyim dowództwem¹⁹). Jeżeli ostatnia jednostka na pewno należała do księcia, to w wypadku chorągwi kozackiej Górskiego sytuacja jest niepewna. Z jednej strony Stanisław Górski (tutaj nie mylić z pułkownikiem Wojciechem Górskim, który zginął podczas buntu rejestrowców) należy do grona najwybitniejszych rotmistrzów Zasławskiego, z drugiej, wtedy był pułkownikiem korsuńskim i dowódcą chorągwi kwarcianej.

Co ciekawe, Krzysztof Korycki przebywał w obozie Mikołaja Potockiego i w połowie maja w relacji do Władysława Dominika o klęsce armii koron-

¹⁸ W. Biernacki, *Żółte Wody-Korsuń 1648*, Warszawa 2004, s. 86.

¹⁹ *Diariusz z pierwszego okresu buntu B. Chmielnickiego spisany przez towarzysza spod chorągwi kozackiej wziętego do niewoli pod Kniażymi Bairakami*, [w:] M. Nagielski, *Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i Mieczem” (1648-1651)*, Warszawa 1999, s. 103.

nej nad Żółtymi Wodami nic nie mówił o ludziach księcia w składzie korpusu Stefana Potockiego: „Za się, co poszli z synem j.m.p. krakowskiego, z j.m.p. Stefanem Potockim ziemią, to jest p. Sapieha, p. Stefan Czarnecki, p. komisarz [Jacek Szembek], pułkownik kaniowski p. Wojniłowicz, drugi białocerkiewski p. Buczański, chorągwie kwarciane wszystkie pułkownicze i p. komisarzowe, także p. starosty kamienieckiego [Mikołaja Potockiego], p. Sapieżyna, p. Stefana Potockiego, p. Zaćwilichowskiego, towarzystwa pod różne chorągwie, co poszli pod 70, dragonia j.m.p. krakowskiego [Mikołaja Potockiego], j.m.p. wojewody czernihowskiego [Marcina Kalinowskiego], j.m.p. Sieniawskiego, kwarcianych 140 Niemców komanderowanych z j.m.p. Czarneckim, komisarskich i pułkowniczych 100, kozaków zaporoskich półtora tysiąca”²⁰. Nie wiadomo, czym podyktowane było przemilczenie ze strony Koryckiego – albo nie wiedział o „książęcej” chorągwi w korpusie Stefana Potockiego, co jednak wydaje się mało prawdopodobne, albo po prostu nie chciał frasować swego patrona.

29 kwietnia korpus Stefana Potockiego stanął nad Żółtymi Wodami, gdzie został otoczony przez wojska kozacko-tatarskie. Pomimo nagłego ataku czołowych wojsk tatarskich armii koronnej udało się okopać i zbudować obóz w dogodnym do obrony miejscu „zaraz za Żółty Wodzie nad wodą”²¹. Nie wiemy, jakiego odcinka umocnień broniła chorągiew księcia Władysława Dominika. Dwa tygodnie oblężenia polskiego obozu przebiegły bez rezultatu, dopiero 13 maja do obozu Bohdana Chmielnickiego i Tuhaj beja weszło 3500 Kozaków rejestrowych, którzy jeszcze na początku maja przeszli na stronę powstańców. Położenie Polaków, którzy już nie mieli zapasów wody i żywności, było beznadziejne. W tej sytuacji 14 maja „rejestrowi z dywizji Stefana Potockiego, około 1200 Kozaków, z częścią dragonów nadwornych (prawdopodobnie księcia Jeremiego Wiśniowieckiego oraz Adama Hieronima Sieniawskiego²²), mówiąc „*naderżyte nas chyba my to pohoworymo da i mir naradzimo*” pozaprzęgali część wozów i znaleźli się w obozie Chmielnickiego”²³. Na pewno dragoni księcia Zasławskiego nie wyróżniali się większą wiernością Koronie, niż dragonia Wiśniowieckiego oraz Sieniawskiego i również opuścili obóz polski, choć tego nie możemy

²⁰ Kopia listu p. Koryckiego pułkownika ks. j. m. woj. Sandomirskiego, [w:] ДОВ, s. 29.

²¹ Raport pachołka spod chorągwi Stanisława Mariusza Jaskólskiego o bitwie u Żółtych Wód, [w:] M. Nagielski, *Relacje wojenne*, s. 112.

²² *Письмо К. Клобуковського киевському воеводе Тышкевичу о разгроме королевских войск у Желтых Вод*, [w:] ДОВ, s. 32.

²³ W. Biernacki, *Żółte Wody-Korsuń 1648*, s. 114-115.

stwierdzić precyzyjnie. Niektórzy obserwatorzy tych wydarzeń nie wymieniają żołnierzy księcia Władysława Dominika wśród zdrajców. Przede wszystkim w liście do wojewody kijowskiego Janusza Tyszkiewicza, zawiadamiając o klęsce wojsk koronnych K. Kłobukowski zaznaczył, że „i Kozacy owi, których było 2000 rejestrowych w taborze, zmienili i sprzedali się do Chmielnickiego i z dragony j.m.p. Sieniawskiego, przez co im sił niemało ubyło”²⁴. Natomiast w innym liście, starosty połńskiego Wiszowatego, powiedziano, że „to wszystko stało się przez zdradę kozaków i dragonów ks. j.m.p. wojewody sędomirskiego ukraińskich, którzy z nimi byli w taborze”²⁵. Jednak nawet jeśli dragoni Zasławskiego udali się do Bohdana Chmielnickiego, nie mogło to znacznie wpłynąć na zgubny dla Polaków stosunek sił.

Przy Stefanie Potockim zostało tylko 1000 żołnierzy, wśród nich 600-700 kwarcianych. W czwartek 15 maja wieczorem Polacy, których w wyniku zaciętych potyczek zostało nie więcej niż 400, pod osłoną obozu zaczęli się wycofywać w kierunku Kryłowa, ale następnego dnia pod Książymi Bajrakami zostali całkowicie rozbici: „Komu Pan Bóg śmierci nie dopuścił, to żywcem wzięto, żaden człowiek tam ujść nie mógł”²⁶. Według Albrychta Stanisława Radziwiłła „do niewoli dostało się 300 towarzyszy i żołnierzy”²⁷.

Oczywiście z 100 dragonów księcia Zasławskiego i 50 kozaków Stanisława Górskiego udało się przetrwać tylko tym, którzy uciekli do Chmielnickiego. Kozacy jeńców nie brali, a Tatarzy gnali do niewoli tylko bogatych żołnierzy (zazwyczaj towarzyszy husarskich chorągwi), za których można było uzyskać wykup.

Ciężko ranny i wzięty do niewoli Stefan Potocki zmarł 19 maja na rękach Stefana Czarnieckiego. Sam Czarniecki, który również dostał się w ręce nieprzyjaciela, został wkrótce wykupiony przez swego brata Marcina, oficera załogi Kudaku.

²⁴ *Письмо К. Клобуковского киевскому воеводе Тышкевичу о разгроме королевских войск у Желтых Вод*, [w:] ДОВ, s. 32.

²⁵ *Kopia listu p. Wiszowatego, starosty połńskiego*, [w:] ДОВ, s. 34.

²⁶ S. Z. Druszkiewicz, *Pamiętniki 1648-1697*, oprac. M. Wagner, Siedlce 2001, s. 12.

²⁷ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. III, Warszawa 1980, s. 75.

Wojska nadworne księcia Władysława Dominika Zasławskiego w bitwie pod Korsuniem (25-26 maja 1648 r.)

W czasie, gdy oddział Stefana Potockiego w ciągu dwóch tygodni hamował ataki wojsk kozacko-tatarskich, większa część armii koronnej pod dowództwem hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego oraz hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego, nie mając żadnych wiadomości o bitwie nad Żółtymi Wodami, bezcelowo maszerowała po „włości” i 11 maja dotarła do Czehrynia. Wojsko polskie liczyło wtedy 4500 żołnierzy (2500 kwarcianych i 2000 prywatnych). Tegoż dnia „do obozu polskiego nadciągnęły oddziały nadworne księcia Władysława Dominika Zasławskiego, wojewody sandomierskiego, pod dowództwem pułkownika Krzysztofa Koryckiego, które liczyły 1000 żołnierzy”²⁸.

19 maja Mikołaj Potocki otrzymał pewną wiadomość, że korpus jego syna został rozgromiony nad Żółtymi Wodami.

Wciąż ustępując w głąb Ukrainy, 23 maja wojska koronne doszły do Korsunia, gdzie na radzie wojennej zdecydowano, aby czekać na Chmielnickiego w umocnionym obozie i przyjąć bój. Wtedy „siły Mikołaja Potockiego składały się z około 6000 żołnierzy, z nich (...) 1000 ludzi księcia Zasławskiego”²⁹. Według innych danych armia koronna liczyła „ludzi nie więcej pięć tysięcy. Kwarcianych było trzy tysiące, wolontariuszów dwa tysiące (...) woluntarskich pułkowników było trzech: pan Sieniawski, drugi pana wojewody sandomierskiego [Dominika Zasławskiego] pan Korycki, trzeci pana wojewody ruskiego [Jeremiego Wiśniowieckiego] pan Zamojski strażnik koronny”³⁰.

Pułk Koryckiego, podobnie jak inne prywatne oddziały, głównie składał się z pancernych, piechoty i dragonów. Wartość bojowa tych ostatnich była dosyć wątpliwa, ponieważ „dla pogodzenia godności rodu z umiarkowaniem wydatków dragonia panięca była świeżo zaciągnięta z poddanych chłopów i mieszczan, w niemieckie mundury odziana i słabo wyszkolona”³¹. P. Chevalier, przebywając wtedy na służbie polskiej, pisał, że w 1648 r. magnaci, żeby zaoszczędzić na utrzymaniu niemieckiej gwardii, uzbrolili

²⁸ W. Biernacki, *Żółte Wody-Korsuń 1648*, s. 134.

²⁹ *Ibidem*, s. 142.

³⁰ *Quinta junii. Relacja jednego niedobitka muszkietera spod regimentu pana Henryka Denoffa obszertera o pogromie panów hetmanów pod Korsuniem*, [w:] M. Nagielski, *Relacje wojenne*, s. 116.

³¹ *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. K.W.Wóycicki, Warszawa 1848, s. 30.

i odzieli na podobieństwo dragonów wielu własnych chłopów³². Mimo to, „jak wynika ze źródeł, dragonia, podobnie jak piechota, biła się pod Korsuniem dobrze”³³. Prawdopodobnie takie bohaterstwo podyktowane było prostą logiką: dragoni oraz piechota nie przedstawiali dla Tatarów najmniejszej wartości i nie mogli liczyć na litość w przypadku klęski; poza tym piechota, nie mając pod ręką bodaj jakiegoś konia, nie miała szansy na ucieczkę. Oczywiście, wśród ludzi księcia Zasławskiego pod Korsuniem znajdowało się i kilka konnych kozackich chorągwi, najbardziej uniwersalnego i przydatnego rodzaju wojsk dla boju z Kozakami i Tatarami, nie było jednak husarzy, których uzbrojenie i utrzymanie kosztowało niemałe pieniądze i którzy z tego powodu byli bardzo cenieni.

Niestety, dokładnej informacji o korpusie Koryckiego na razie nie mamy, nie wiadomo również, kto dowodził wchodzącymi w jego skład chorągwiemi, czy też regimentami. Nie ma ludzi Władysława Dominika w spisie zabitych oraz jeńców po bitwie pod Korsuniem³⁴.

Wśród kwarcianych kozackich chorągwi pod Korsuniem znajdowała się również chorągiew Marka Gdeszyńskiego, która liczyła 50 koni. W sierpniu 1649 r. pod Zborowem, Gdeszyński już był rotmistrzem nadwornej chorągwi księcia Władysława Dominika, natomiast w maju 1648 r., prawdopodobnie, przebywał jeszcze na służbie państwowej. Pod Korsuniem Gdeszyński został ranny strzałą w nogę, wzięty do niewoli, jednak już wkrótce przebywał na wolności³⁵.

24 maja, otrzymawszy wiadomość o zbliżaniu się wroga, Mikołaj Potocki nakazał wzmocnić obóz, kopiąc szańce i sypiąc wały. Okopy zostały wykopane z trzech stron, z czwartej strony obóz opierał się o stary wał miejski. Sam Korsuń został do szczętu obrabowany i spalony z nakazu hetmana wielkiego, żeby nic nie dostało się wrogowi. Następnego dnia roboty zostały zakończone. Zgodnie z tradycją, okopy i obóz obsadzono piechotą i dragonami. „W piątym – „średnim” szańcu znajdowała się piechota oraz dragoni wojewody sandomierskiego”³⁶. Książęce konne chorągwie razem z innymi oddziałami stanęły w polu pod ochroną ognia swojej artylerii, piechoty i dragonów.

³² П. Шевальєр, *Історія війни козаків проти Польщі*, Київ 1993, s. 78.

³³ W. Biernacki, *Żółte Wody-Korsuń 1648*, s. 143.

³⁴ *Wiadomość od pana Kochana z Baru d. 5 iunii a. d. 1648*, [w:] ДОВ, s. 37-38.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Quinta junii. Relacja jednego niedobitka muszkietera*, s. 119; R. Romański, *Największe błędy w wojnach polskich*, Warszawa 2008, s. 40.

W pierwszy dzień bitwy (25 maja) Tatarzy i Kozacy atakowali polskie pozycje, ale zostali odrzuceni ogniem piechoty i kontratakami kawalerii. Wieczorem tamtego dnia hetman wielki koronny zwołał radę, na której po długich debatach, ze względu na przeważające siły przeciwnika, zdecydowano pod osłoną obozu ustępować do Bohusławia. Kozacy dowiedzieli się wkrótce o zamiarze wycofania się dywizji koronnej i postanowili wciągnąć Polaków w pułapkę, przegradzając drogę pod Krutą Bałką.

Rano 26 maja polska armia pod ochroną 1700 wozów, połączonych łańcuchami, ruszyła w kierunku Bohusławia. Spieszeni husarzy i kozacy, uzbrojeni w muszkiety, na równi z piechotą stanęli do obrony. „Środkiem taboru dowodził kasztelan czernihowski Jan Odrzywolski. Miał on do dyspozycji swój pułk jazdy kwarcianej oraz pułk wojsk nadwornych Władysława Dominika Zasławskiego, dowodzony przez pułkownika Krzysztofa Koryckiego”³⁷. Można przypuszczać, że żołnierze księcia w pierwszy dzień bitwy nie ponieśli znacznych strat, właściwie jak i cała armia, a więc było ich około 1000 ludzi.

Po przejściu nie więcej niż 10 kilometrów, polski tabor znalazł się w zasadzce i został całkowicie otoczony przez wojska kozacko-tatarskie. Od ognia kozackich samopałów i stałych ataków Tatarów straty Polaków błyskawicznie rosły. „Walczące na prawym skrzydle w środku szyku taborowego oddziały dowodzone przez Jana Odrzywolskiego znalazły się na goliźnie na samym gościńcu, tak blisko nieprzyjaciela, że strzelano do siebie na odległość kopii”³⁸. Chorągwie polskie ponosiły ciężkie straty od ognia przeciwnika. Niektóre chorągwie kasztelana czernihowskiego próbowały atakować kozackie pozycje, jednak zostały odrzucone. Oczywiście, straty korpusu Władysława Dominika Zasławskiego, który znajdował się w centrum obozu, również były znaczne. Nic dziwnego, że pułkownik Krzysztof Korycki, na oczach którego w chaosie rozerwanego taboru ginęły książęce wojska, razem z innymi rotmistrzami domagał się od Mikołaja Potockiego rozkazu dla kawalerii, aby siadała na konie i przedzierała się z oblężenia, bo „nigdy nie będąc lud nasz polski zwyczajny do boju pieszego”³⁹. Hetman nie wyraził zgody, a „wówczas Korycki samowolnie, nie dbając na ordynans hetmański, rozkazał swym żołnierzom wsiadać na wierzchowce i na czele kilku chorągwi jazdy, być może wspierany przez dragonów ze swego pułku, szar-

³⁷ W. Biernacki, *Żółte Wody-Korsuń 1648*, s. 164.

³⁸ *Ibidem*, s. 172.

³⁹ *Ibidem*.

zował zdecydowanie na szaniec kozacki⁴⁰. Na pewno, żeby otworzyć sobie pole dla manewru, Korycki poruszył część wozów, czym jeszcze pogorszył sytuację otoczonych. Zresztą, nie można obwiniać go o zagładę całej armii, przecież jej los był zdeterminowany niedołącznym dowództwem, które nie wysłało żadnych podjazdów i dlatego nic nie wiedziało o zasadzce. Podczas brawurowej szarży kozackie oddziały blokujące Polaków zostały zniszczone i oddział Koryckiego uszedł z otoczenia. Zresztą szczęście nie trwało długo, ponieważ za jakiś czas, już za lasem, Polaków dogonili Tatarzy. „Chorągwie pułku ostrońskiego zostały rozproszone⁴¹, ponieważ ich „nieprzyjacieli gonił, widząc smaczniejszy kąsek na oczach⁴². Sporo żołnierzy uciekało tą drogą, co oddział Koryckiego.

Z otoczenia pod Korsuniem zdołało ujść około 2000 osób. Natomiast większość zginęła albo trafiła do tatarskiej niewoli. Jednak największym zagrożeniem dla zbiegów byli mieszkańcy objętych powstaniem regionów. Ukraińscy chłopcy wyłapywali i zabijali niedobitków z armii koronnej. „Korycki zebrał 90 kawalerzystów i zdołał przebić się do Kijowa⁴³.

Straty pułku Władysława Dominika pozostają nieznane, oczywiście były one proporcjonalne do strat całej armii. Sam książę Zasławski pisał, że „pod Korsuniem dwanaścieś człowieka stracił a towarzystwa samego sług swoich, szlachty dobrej 146 w więzieniu dotąd zostaje nieprzyjacielskim⁴⁴. Na pewno zginęła wtedy cała piechota i dragonia. Większość z tych, którzy uciekali razem z Koryckim, trafiła do rąk Tatarów. Mało prawdopodobne, żeby wszyscy z 90 kawalerzystów, którzy dotarli do Kijowa, byli ludźmi Zasławskiego, ktoś ze sług księcia uciekał bezpośrednio do Ostroga, Konstantynowa, czy też Zasławia.

Na ile bolesne były straty, zaświadcza list księdza arcybiskupa lwowskiego [Mikołaja Krosnowskiego] do cześnika koronnego [Stanisława Zadorskiego] z 8 czerwca 1648 r.: „Pod Glinianami nikt się nie ściąga, bo wojska piechoty nie mają i pod Zasławiem jest i j.m.pp. wojewoda kijowski [Janusz Tyszkiewicz] i książę Dominik wybiera się z p. chorążym koronnym [Aleksandrem Koniecpolskim], ale piechoty i dragonów nie mają. Nadzieja w p.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ R. Romański, *op. cit.*, s. 44.

⁴² *Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów*, oprac. A. Sajkowski, Wrocław 1961, s. 241-242.

⁴³ W. Biernacki, *Żółte Wody-Korsuń 1648*, s. 178.

⁴⁴ *Реляция Д. Заславского сенаторам Речи Посполитой с изложением обстоятельств разгрома польских войск украинским войском под Пилявцами. Конец сентября 1648 г.*, [w:] ДОВ, s. 142-143.

Osińskim [Samuelu], który tu z piechotą idzie, i to nie wiemy kędy go obroczyć. Posiłków żadnych nie słyhać. (...) Pisałem ja do księcia Dominika, prosząc dla boga, żeby, z p. wojewodą kijowskim pod Zaslawiem stanęli i tę piechotę p. Osińskiego tam osiągniemy i p. podczaszy koronny *pro consilio* z nimi się ma zjechać⁴⁵. Więc w końcu maja – na początku czerwca Władysław Dominik początkowo znajdował się pod Glinianami⁴⁶, a potem w swoich majątnościach, gdzie, otrzymawszy wiadomości o klęskach nad Żółtymi Wodami oraz pod Korsuniem, zbierał do kupy jeszcze obecne pod ręką chorągwie: „Książę JM Dominik już pod Zaslawiem wojsko swoje musztrował i popisał”⁴⁷. Później, 26 lipca, książę pisał, że „i zaraz skupiłem kilka tysięcy ludzi po większej części szlachty braci mojej, którym żywioł i płacą dają dobra moje i zaciągnolem służyłych wielu wydaniem znacznym własnego zbioru, zawołałem na ochotszą do usługi Ojczyzny bracią, zniósłszy się z Jchmsc panami kolegami memi”⁴⁸.

Inny problem polegał na masowym przechodzeniu nadwornych żołnierzy do powstańców. Tak np. biskup chełmiński [Andrzej Leszczyński] w liście do podkomorzego pomorskiego [Michała Trzcńskiego] zaznaczał, że „pod Glinianami kupią się p. Chorąży [Aleksander Koniecpolski], książę Dominik, ale ich też potencia już słaba, bo wszystkie ich już ludzie zdrajcami się stali. *Nulla spes*, tylko we krwi szlacheckiej i w cudzoziemcach”⁴⁹.

Więc w ciągu pierwszych dwóch miesięcy powstania Bohdana Chmielnickiego w bitwach nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem nadworne wojska Władysława Dominika Zasławskiego straciły około 1000 żołnierzy, jednak dzięki mobilizacji oraz koncentracji sił po największych miastach „Zasławszczyzny”, oddziały książęce były jeszcze potężną siłą. Po zniszczeniu armii koronnej pod Korsuniem, Rzeczpospolita mogła liczyć tylko na nie, na gwardię królewską Samuela Osińskiego oraz korpus wojewody ruskiego Jeremiego Wiśniowieckiego, który na początku czerwca zaczął swój marsz przez Ukrainę.

⁴⁵ Kopia listu od j. m. księdza arcybiskupa lwowskiego do j. m. cześnika koronnego, [w:] ДОБ, s. 42-43.

⁴⁶ Uniwersał JM Pana Koniecpolskiego [Aleksandra], BCzart., rkps 142, s. 130.

⁴⁷ List z Lwowa 1648 r., BCzart., rkps 143, s. 751.

⁴⁸ Kopia listu od Księcia pana wojewody sandomirskiego pisanego do stanów Rzeczypospolitej, BCzart., rkps 142, s. 552.

⁴⁹ Ekstrakt z listu z Warszawy de data 8 Iunii od j. m. księdza biskupa chełmińskiego do j. m. podkomorzego pomorskiego, [w:] ДОБ, s. 43.

Wojska nadworne księcia Władysława Dominika Zasławskiego w bitwie pod Konstantynowem (26-28 lipca 1648 r.)

Trzydniowa bitwa pod Konstantynowem 26-28 lipca 1648 r. do dziś znajduje się na marginesie badań historycznych, poświęconych powstaniu B. Chmielnickiego. Oczywiście, nie może równać się ona walkom nad Żółtymi Wodami, pod Korsuniem, Piławcami, czy też Zborowem, chociaż wzięło w niej udział więcej ludzi, niż w bitwie nad Żółtymi Wodami. Jednocześnie, właśnie bitwa pod Konstantynowem daje nam najwięcej informacji o różnych wojskach nadwornych w 1648 r.

Uniwersałem z 9 czerwca 1648 r. ksiączę Władysław Dominik Zasławski został mianowany pierwszym (starszym) regimentarzem – głównodowodzącym armii koronnej (ze względu na niewolę obu hetmanów koronnych). Dwoma innymi regimentarzami zostali Mikołaj Ostroróg i Aleksander Koniecpolski. Książę Zasławski w tym czasie nie miał żadnego doświadczenia wojskowego⁵⁰ i jako „pierzyna” stał się dobrym dopełnieniem do „łaciny” Ostroroga i „dzieciny” Koniecpolskiego. Oczywiście, Jeremi Wiśniowiecki jako dowódca armii koronnej byłby lepszym wariantem, lecz stanęły temu na przeszkodzie zarówno osobista nienawiść między kanclerzem Jerzym Ossolińskim i wojewodą ruskim, jak i ich przynależność do różnych obozów politycznych, jeśli chodzi o koncepcję walki z powstaniem kozackim (stronictwo wojenne z księciem Wiśniowieckim wykluczało jakiegokolwiek rozmowy z Chmielnickim).

Trudno stwierdzić, dlaczego Władysław Dominik zgodził się na propozycję Jerzego Ossolińskiego i przynajmniej formalnie stanął na czele armii koronnej (dla uczczenia tego faktu wydano huczny bankiet). Jak już stwierdzono, książę Zasławski do lata 1648 r. osobiście nie był na polu boju, a jego nadwornymi chorągwiami dowodzili mianowani rotmistrze. Wszystko, czym mógł się wówczas pochwalić wojewoda sandomierski, to zbrojny najazd na umierającego w Riaszewie teścia, kasztelana sandomierskiego Mikołaja Ligęzę. Prawdopodobnie, Władysławowi Dominikowi bardzo zależało na zdobyciu w tej trudnej dla Rzeczypospolitej sytuacji wojskowej sławy, a możliwe, że odgrywała również rolę osobista niechęć do księcia Wiśniowieckiego. Oprócz tego, wojewoda sandomierski był zwolennikiem „pokojoyej” polityki Jerzego Ossolińskiego w stosunku do Kozaków; prze-

⁵⁰ A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 144; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924, s. 271.

cież to on, w odróżnieniu od wojewody ruskiego, miał wiele do stracenia: w czerwcu 1648 r. powstanie, objąwszy już Zadnieprze i Kijowszczyznę, jeszcze nie dotarło do Wołynia. Także B. Chmielnicki obiecywał w swoich uniwersałach zabronić grabieży ziem i majątków książęcych⁵¹.

Zresztą, dopóki Jerzy Ossoliński i Adam Kisiel prowadzili z Chmielnickim rokowania, powstanie nadal rozszerzało się i wkrótce dosięgło głównych majątności Władysława Dominika Zasławskiego. Na Wołyń weszły kozackie oddziały pod dowództwem Maksyma Krzywonosy, które absolutnie nie brały pod uwagę „gwarancyjnych” uniwersałów Chmielnickiego (jeśli takie naprawdę zostały wydane). Ludzie starali się uciec jak najdalej na zachód: „Połonne, duża forteca z niemałymi skarbami, działami i prochem jest wzięta, a lud ukraiński do Lwowa, do Zamościa, a dalej aż do Krakowa odchodzi”⁵². Współczesny świadek wydarzeń ze smutkiem konstatował bezład i rozpacz, jakie panowały tak na ziemiach Zasławskiego, jak i na całym Wołyniu: „Przybiegł mój posłannik z Dubna, z Ostroga, którego posyłałem do księcia JM, pod Zasław on nie mógł dojechać, ponieważ tam wielkie alarmy. Kozacy wzięli Połonne szturmem, idąc na Ostrog. Wszystka szlachta puciekąła, po drogach rzucają swoje pożytki, wszędzie płacz”⁵³.

W tym czasie prywatny korpus księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, w ciągu czerwca-lipca odstępując z Zadnieprza na zachód, również doszedł do Wołynia i stanął pod Rosołowcami: „do stojących pod Rosołowcami wojsk – 24 lipca pod wieczór – doszły informacje, że nieprzyjacieli następuje na gwardię królewską i ludzi Zasławskiego zgromadzonych pod Konstantynowem. Po naradzie postanowiono iść im na pomoc. Nocnym marszem oddziały wojewody ruskiego przybyły pod Konstantynów nad ranem 25 lipca”⁵⁴.

Gwardia królewska pod rozkazami Samuela Osińskiego, oboźnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, jeszcze na początku czerwca z rozkazu Jerzego Ossolińskiego została wyprawiona na pomoc armii koronnej, lecz po wiadomości o klęsce pod Korsuniem odeszła do Glinian i została podporządkowana Władysławowi Dominikowi, jako głównemu regimentarzowi.

⁵¹ List Chmielnickiego do Księcia Zasławskiego, 12 VI 1648; List Chmielnickiego do wojewody sandomierskiego, 30 VII 1648, BCzart., rkps 142, s. 213-214, 241.

⁵² List bez podpisu i bez adresu z 1648 r., BCzart., rkps 143, s. 521.

⁵³ Лист Анджея Носміжа, старосельського старости до невідомого (28 липня), [w:] Ю. А. Мицик, В. І. Цибульський, *Волинь в роки визвольної війни українського народу середини XVII ст. (документи і матеріали)*, Рівне 1999, s. 11.

⁵⁴ Ł. Dec, *Bitwa pod Konstantynowem*, „TeKa Historyka”, z. 12, 1998, s. 32.

Zatem, zgodnie z nakazem Zasławskiego, 23 lipca 1200 żołnierzy gwardii podeszło do Konstancynowa, gdzie połączyli się z wojskami książęcymi⁵⁵.

Nadwornymi wojskami Władysława Dominika Zasławskiego zajmujemy się dokładnie. Oczywiście, niewielka część nadwornej piechoty składała się na garnizon samego Konstancynowa. Po nominacji na regimentarza w liście do stanów Rzeczypospolitej książę Władysław Dominik pisał, że: „na razie zebrał kilka tysięcy osób (...) wśród nich dużo „służebnych”⁵⁶. Możliwe, że ci żołnierze byli z nim pod Glinianami, potem w Kremience, a najpóźniej 15 lipca w kilku grupach zostali wysłani do Konstancynowa. Ksiądz Starowolski w liście z Zamościa, datowanym na 15 lipca, zaznacza, że „książe Dominik w Dubnie ma kilkaset ludzi”⁵⁷, co nie stanowiło wówczas całej książęcej armii. Dlaczego większość swoich chorągwi Władysław Dominik odprawił na wschód, pozostaje zagadką. Jest mało prawdopodobne, że zrobił to dla ratowania Jeremiego Wiśniowieckiego albo Janusza Tyszkiewicza, którzy już nieraz prosili o posiłki. Wojska Zasławskiego miały zapewne za zadanie obronę majątków książęcych, które z każdym dniem coraz bardziej ogarniał płomień powstania.

Nie wiemy również dokładnie, jaka była ich droga i kiedy podeszły do Konstancynowa. Zgodnie z relacją Osińskiego, 23 lipca w kilku milach od Konstancynowa spotkał on „pięciuset piechoty księcia JM wojewody ruskiego, z nimi był pan Suchodolski [Andrzej], który miał osiem małych dział, zastał lud księcia JM [Dominika Zasławskiego – I.G.] w Konstancynowie, między innymi pana Koryckiego, który miał półtora tysiąca żołnierzy”⁵⁸.

Jeśli mówić o ogólnej ilości ludzi księcia Zasławskiego, to odpowiedź, zdaje się, jest oczywista: Osiński pisze o 2500 pod rozkazem Suchodolskiego i 1500 Koryckiego. Natomiast Jan Wimmer szacuje ilość „zasławczyków” na 1500 koni, prawdopodobnie za Maskiewiczem⁵⁹. W tej kwestii nie ma powodów, aby nie ufać obożnemu lit., bezpośredniemu uczestnikowi tych wydarzeń. Armia w sile 4000 żołnierzy pewnie była możliwa do wystawienia przez Władysława Dominika. Prawdopodobnie pod Konstancynowem była przynajmniej część wojsk ordynacji. „Osiński mówi, że 2500 ludzi Suchodol-

⁵⁵ Dokładniej o regimencie gwardii pieszej JKMci: M. Nagielski, *Liczebność i organizacja gwardii przyboycznej i komputowej za ostatniego Wazy (1648-1668)*, Warszawa 1989, s. 14-23.

⁵⁶ *Część pewna konwokacji Warszawskiej podczas interregni a. 1648 odprawowanej*, [w:] *ДІОБ*, s. 80.

⁵⁷ *Kopia listu od j. m. księdza Starowolskiego z Zamościa*, [w:] *ДІОБ*, s. 76-77.

⁵⁸ *Kopia listu JmP Samuela Osińskiego Obożnego W.X.Lit do Jmci Pana Kanclerza Koronnego, z obozu mila od Lachowiec 1 VIII 1648, BCzart., rkps 142, s. 587.*

⁵⁹ J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 53.

skiego to piechota. Myślę, że pod komendą Koryckiego do chwili połączenia się obu oddziałów pozostawała głównie jazda i ewentualnie dragonia. Osiński wspomina zarówno o jednym, jak i drugim rodzaju wojska pośród ludzi Zasławskiego, choć niestety bez żadnych szczegółów. Korycki mógł mieć co najwyżej oddział piechoty stanowiący stałą załogę Konstantynowa. Nie mam na poparcie tej tezy żadnych dowodów, a tylko pewne poszlaki (może to wyjaśnia przyczynę spóźnienia Suchodolskiego w porównaniu z Koryckim – na pewno na wschód ruszyli obaj, lecz konne chorągwie Koryckiego naturalnie poruszały się szybciej)⁶⁰.

Niestety brakuje danych co do liczebności poszczególnych rodzajów wojsk w oddziałach Dominika Zasławskiego. Można przypuszczać, że Krzysztof Korycki dysponował przede wszystkim jazdą pancerną. Prawdopodobnie była tam jedna chorągiew husarska, gdyż wiadomo, że „zginęło Kozaków 2000, lecz nie bez naszej szkody, bo jego [Władysława Dominika Zasławskiego] towarzystwa poległo kilka husarskiego nadwornej chorągwi”⁶¹. Jeżeli były lekkie znaki (tatarskie, wołoskie), to prawdopodobnie nieliczne – z reguły stanowiły one niewielki odsetek w ówczesnej strukturze wojsk Rzeczypospolitej. Najpopularniejsze były wszechstronne i uniwersalne chorągwie kozackie. „Zatem na liczbę 1300-1500 koni wypadaloby prawdopodobnie od 10 do 15 chorągwi średniego typu. Wedle Wimmera od stanu nominalnego trzeba odliczać około 12% na ślepe poczty, czyli średnio licząc 170 żołnierzy. Jazda Zasławskiego liczyłaby od 1150 do 1220 koni. Jeżeli chodzi o piechotę, to pozostaniemy przy liczbie 2500 piechurów, nie rozstrzygając czy była to piechota typu polsko-węgierskiego, niemieckiego czy dragoni. W pierwszym przypadku odjęlibyśmy na ślepe porcje około 70-80 żołnierzy a w drugim około 250. A więc ostatecznie, Suchodolski miał jakieś 2250-2420 piechurów”⁶².

Reasumując: pod Konstantynowem oddziały księcia Zasławskiego pod dowództwem Krzysztofa Koryckiego i Andrzeja Suchodolskiego miały następujący skład:

1) Jazda – 1500 żołnierzy, czyli około 10 chorągwi kozackich pod dowództwem Krzysztofa Koryckiego, w tym:

- pierwsza chorągiew kozacka Krzysztofa Koryckiego – 150 koni;
- druga chorągiew kozacka Krzysztofa Koryckiego – 150 koni;

⁶⁰ Ł. Dec, *op. cit.*, s. 50-51.

⁶¹ Ю. Мицик, *Визвольна війна очима полонених повстанців*, „Київська старовина”, Nr 4, 1995, s. 18.

⁶² Ł. Dec, *op. cit.*, s. 51.

- chorągiew kozacka Stanisława Górskiego – 100 koni;
- chorągiew kozacka Jana Kondrackiego – 100 koni.

Reszta chorągwi i rotmistrzów – brak danych.

2) Piechota – 2500 żołnierzy pod dowództwem Andrzeja Suchodolskiego.

W sumie armia liczyła około 7000-8000 żołnierzy, w tym 4000 ludzi Władysława Dominika Zasławskiego. Liczba ta jest oczywiście niepewna.

Jak już zaznaczano, oddziałami księcia Władysława Dominika pod Konstantynowem dowodzili Krzysztof Korycki i Andrzej Suchodolski, co w zasadzie nie wywołuje żadnych wątpliwości, przecież obaj byli najbardziej zasłużonymi rotmistrzami Zasławskiego. Zresztą w już wspomnianym liście Osińskiego do kanclerza koronnego możemy znaleźć ciekawy passus: „Lud księcia JM [Zasławskiego] obrał mnie [Osińskiego] sobie za starszego, dawszy mnie w pomoc j.m. pana Koryckiego”⁶³. Lecz dlaczego w takim razie o takim ciekawym podporządkowaniu nie wspomina więcej żaden ze świadków tych wydarzeń? Odpowiedzi mogą być dwie – albo była to pewnego rodzaju fantazja Osińskiego, albo dana sytuacja nie wymagała szerokiego rozgłosu. Jak można zrozumieć frazę „lud księcia JM obrał mnie sobie za starszego?”. Nie należy zapominać, że Osiński przebywał na służbie państwowej, a Korycki z Suchodolskim – na prywatnej, chociaż z innej strony, wojskowe koła-sejmiki w armii Rzeczypospolitej były faktycznie niekontrolowane, tym bardziej w tak krytycznej sytuacji, jak pod Konstantynowem. Wiemy, że Osiński był oboźnym Wielkiego Księstwa Litewskiego, a Korycki z Suchodolskim książęcymi sługami, aczkolwiek wysokiej rangi. Czy Korycki powinien był zgodzić się na „poniżającą” rolę pomocnika? Oczywiście że nie, lecz stojąc w obliczu oskarżeń o nieposłuszeństwo, być może był zmuszony pogodzić się z zaproponowaną rolą. Zresztą, pozwolimy sobie pominąć ten problem, chociaż jest on bardzo ciekawy.

Dnia 23 lipca gwardia królewska pod dowództwem Samuela Osińskiego i nadworne chorągwie księcia Zasławskiego połączyły się i stanęły pod Konstantynowem. Aż raptem swoim listem z 24 lipca Władysław Dominik rozkazał własnym wojskom i oddziałom oboźnego wracać do Zasławia⁶⁴. Czy książę chciał tylko odciągnąć spotkanie swoich ludzi z wrogiem, czy w ogóle zamierzał do tego nie dopuścić, tego nie wiadomo. Możliwe, że po prostu bał się o swoje względnie nieliczne oddziały w walnej bitwie z Kozakami. To chyba jeden z najważniejszych niuansów, które jaskrawie ukazują stosunek

⁶³ Kopia listu JmP Samuela Osińskiego Oboźnego W.X.Lit do Jmci Pana Kanclerza Koronnego, z obozu mila od Lachowiec 1 VIII 1648, BCzart., rkps 142, s. 589.

⁶⁴ *Ibidem*.

wojewody sandomierskiego do księcia Wiśniowieckiego, do wojny i do polityki Jerzego Ossolińskiego. Z jednej strony, Władysław Dominik nie chciał dopuścić do bitwy z Kozakami, ponieważ to doprowadziłyby do zerwania rokowań pokojowych i krachu polityki kanclerza, z drugiej – informacje o płądrowaniu przez oddziały Krzywonosy jego własnych majątków piekły książe serce nawet bardziej, niż niechęć do wojewody ruskiego.

„25 lipca, w sobotę, Osiński z Koryckim zwlekając z wykonaniem poleceń księcia Zasławskiego, wysłali podjazd w kierunku Połonnego, skąd spodziewano się nieprzyjaciela. Podjazd przywiódł języka i sam dostrzegł nieprzyjaciela z odległości półtorej mili. Jeniec zapowiedział szturm na Konstantynów tej samej nocy. Nie zdało się ustępować przed nieprzyjacielem – pisze Osiński”⁶⁵. Pytanie, dlaczego był ignorowany nakaz księcia Władysława Dominika, pozostaje aktualne. Przeszkód dla odejścia nie było: droga na zachód, z której ostatecznie skorzystano, stała otworem, wojska odpoczywały już dwa dni i były przygotowane do marszu. Czy to gwardziści i zasławczycy byli bardziej wojowniczo nastawieni niż ich dowództwo (tutaj można znowu wrócić do kwestii podporządkowywania książeńskich wojsk), czy to na morale armii tak pozytywnie podziałało przyłączenie się korpusu Jaremy Wiśniowieckiego?

Rankiem w niedzielę 26 lipca Polacy rozłożyli obóz pod Konstantynowem i wkrótce podjazd na czele z Adamem Pełką powrócił z informacjami o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Ubiepieczywszy miasto i obóz oddziałami piechoty i dragonii, armia polska rozlokowała się w polu. Podobny szyk był wykorzystywany również w ciągu następnych dni⁶⁶: „jazda Wiśniowieckiego na lewym skrzydle, Koryckiego i Tyszkiewicza na prawym, artyleria i piechota w centrum”⁶⁷.

A oto jak opisywał starcie pod Konstantynowem w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego [Macieja Łubieńskiego] sam Władysław Dominik Zasławski: „Pod Konstantynowem (...) ludzie moi z ludźmi Księcia JM Pana wojewody ruskiego [Jeremiego Wiśniowieckiego], z JM Panem wojewodą kijowskim [Januszem Tyszkiewiczem], także z pułkiem regimentu Pana Osińskiego mieli experiment w niedzielę przeszłą, z niemalą naszą pociechą, bo tych buntowników znacznie utracili. Trzeciego potym dnia, to jest we wtorek (...) pułki buntownicze i pogańskie ściągneli się tak potężnie, iż

⁶⁵ Ł. Dec, *op. cit.*, s. 60.

⁶⁶ *Fragment listu pewnego wołyńskiego, de data d. 28 iulii anno praesenti pisanego*, [w:] ДЮВ, s. 86.

⁶⁷ Ł. Dec, *op. cit.*, s. 61.

nasi niebożęta, patrząc na słabość sił swoich z pod Konstantynowa ruszyć musieli. Tabor wprzód wyprawili, zostawszy sami kommunikiem na odwodzie, na którą nieprzyjaciel wszystką nastąpił potęgą, trzymali moi dokąd mogli⁶⁸. Oczywiście, pod definicją „moi”, ksiązę rozumiał swoje chorągwie konne, przecież, jak pisał Osiński: „Regiment mój z piechotą wojewody sandomierskiego do Kulczyna był odprawiony obozem jeszcze do bitwy⁶⁹”.

Inne współczesne źródło analogicznie opisuje bitwę pod Konstantynowem, jednak wersja, że „Ksiązę JM Dominik zgromadziwszy pod Konstantynowem wojska (...) dał bój⁷⁰” nie wytrzymuje krytyki, przecież wiadomo, że pod koniec lipca Władysława Dominika pod Konstantynowem nie było.

W pierwszy dzień walki Polakom udało się odeprzeć kozackie natarcie, a podczas kontrataku nawet przeprawić się przez Słucz i spróbować szturm na obóz nieprzyjaciela (jednak bezskutecznego). Prawdopodobnie, „26 lipca atakowała stosunkowo niewielka część sił kozackich. Następnego dnia (w obliczu całej siły) jeździe polskiej nie udało się już przebyć Słuczcy, nawet tego nie próbowała. Należy zadać sobie także pytanie, jak silne zgrupowanie nieprzyjacielskie mogli tak łatwo rozbić kilkanaście do kilkudziesięciu chorągwi polskich (J. Sokół, G. Aksak, chorągwie ksiązące; Korycki się chyba nie ruszył), atakujące na dodatek przez rzekę (wprawdzie łatwą do pokonania)?⁷¹. Oczywiście, że to była dość nieliczna część wojsk Krzywonosy.

Pasywność Koryckiego, Osińskiego i Tyszkiewicza w pierwszym dniu bitwy wywołała ostrą krytykę zarówno samego wojewody ruskiego, jak i jego zwolenników. Szlachcic Żwan w liście do nieznanego adresata tak opisał starcie tego dnia: „więcej by im dostało się (zdobyczy i sławy), prawdopodobnie i obóz ks. JM [Jarema Wiśniowiecki], lecz jemu nie chciały pomóc jak ludzie ks. JM Pana wojewody sandomierskiego [Zasławskiego], tak i gwardia, bo ta pierwsza z działami poszła precz; tylko wtedy, kiedy rzucił się ks. JM, wtedy zaczęły szybko przybywać na pomoc, i to nie wszystkie chorągwie⁷²”.

Następnego dnia walk nie było, natomiast w polskim obozie toczyły się gorące dyskusje. Jeremi Wiśniowiecki proponował skoncentrowanym

⁶⁸ Kopia listu Księcia Jmci Pana wojewody Sandomirskiego do Jmci Księdza Arcybiskupa Gnieznińskiego i do innych Ichmciów na Konwokacją zgromadzonych, 30 VII 1648, BCzart., rkps 142, s. 563-564.

⁶⁹ Kopia listu JmP Samuela Osińskiego Oboźnego W.X.Lit do Jmci Pana Kanclerza Koronnego de Data, z obozu mila od Lachowiec 1 VIII 1648, BCzart., rkps 142, s. 590.

⁷⁰ List z Lwowa, 30 VII 1648, BCzart., rkps 142, s. 568.

⁷¹ Ł. Dec, *op. cit.*, s. 62.

⁷² *Лист шляхтича Жвана до Косткевича, інспектора, сина*, [w:] Ю. А. Мицик, В. І. Цибульський, *op. cit.*, s. 14-15.

atakami kawalerii zdobyć obóz kozacki, lecz jego pomysł był bardzo krytykowany. Osiński, Korycki i Tyszkiewicz nalegali na odejście ze względu na możliwość nadejścia głównych sił kozackich z B. Chmielnickim i możliwość wycofania się jeszcze niezablokowaną drogą na zachód. Szturm dobrze umocnionego obozu był sprawą dosyć ryzykowną; współczesny tym wydarzeniom z podziwem konstatawał, że „Kozacy za noc tak dobrze okopali się, niby byli tam już kilka tygodni”⁷³.

We wtorek 28 lipca Kozacy po raz drugi spróbowali zaatakować polski obóz. Wiemy, że „w tym mniej więcej czasie wyprawiono na zachód do Kulczyna najwolniejsze jednostki: tabory, regiment gwardyjski i piechotę Suchodolskiego. Jazda miała osłaniać odwrót. Dopiero po odejściu taboru i piechoty na jakieś dwie mile od Konstantynowa, Kozacy mieli przypuścić atak. Maskiewicz opisuje sprawę inaczej. Według niego, najwcześniej miał odejść tabor, prawdopodobnie wraz z piechotą Zasławskiego, o której w pierwszej fazie bitwy nie ma wzmianek, a później pisze się o niej jako o nieobecnej; natomiast gwardia, podobnie jak dnia poprzedniego, broniła przeprawy, odpierając kilkakrotnie ataki, dopiero wtedy książę kazał jej ruszyć do Kulczyna”⁷⁴. Kozacy atakowali oddziały Koryckiego – „zdraycy, przeprowadzili się przez rzekę, zaczęli na nasze prawe skrzydło, na pana Koryckiego następować”⁷⁵ – lecz zostali odrzuceni przez husarzy Wiśniowieckiego i kozaków Koryckiego. Kontratak i szturm obozu kozackiego znowu się nie udały i teraz kawaleria z kolei cofnęła się za piechotą w kierunku Kulczyna i Lachowiec. Obrona stała się niemożliwa.

Informacje dotyczące strat Polaków są rozbieżne. „Maskiewicz pisze o 100 zabitych. Ta liczba jest stanowczo za mała. Pewne straty musiała ponieść gwardia broniąca rzeki w pierwszy dzień bitwy („Kozacy zabili wielu ludzi z gwardii królewskiej, która, jednak, mężnie stawiała czoło”⁷⁶), po niej dragonia na tej samej pozycji, a także jazda w trzech atakach na tabor. Myślę, że przyjęcie 200-300 zabitych w ciągu trzech dni walk byłoby stosowniejsze. Stanowi to około 4% (...)”⁷⁷. Straty korpusu księcia Zasławskiego są nieznane, lecz nie były one zbyt duże – około 100 ludzi. Nazwiska nie-

⁷³ *Fragment listu pewnego wołyńskiego, de data d. 28 iulii anno praesenti pisanego*, [w:] ДОБ, s. 86.

⁷⁴ Ł. Dec, *op. cit.*, s. 65.

⁷⁵ Kopia listu JmP Samuela Osińskiego Oboźnego W.X.Lit do Jmci Pana Kanclerza Koronnego, z obozu mila od Lachowiec 1 VIII 1648, BCzart., rkps 142, s. 590.

⁷⁶ *Fragment listu pewnego wołyńskiego, de data d. 28 iulii anno praesenti pisanego*, [w:] ДОБ, s. 86.

⁷⁷ Ł. Dec, *op. cit.*, s. 68.

których żołnierzy, zabitych czy rannych pod Konstantynowem, podane są w liście pana Dłotowskiego: „Osiński, oberster, gwardii króla j. m. i 6 rot ks. j. m. p. wojewody sandomirskiego [Zasławskiego] [jeszcze jeden wariant liczebności książęcych wojsk, zresztą jego lakoniczność i niepewność ilości żołnierzy we współczesnej rocie nie dają jakościowo nowych danych – I.G.], nad którymi p. Korycki starszym byli, w tych że potrzebach. Niektórzy z ludzi z j. m. p. wojewody sandomirskiego postrzeleni szkodliwie, p. Kurosz porucznik [rotmistrz J. Wiśniowieckiego – I.G.] i p. Miłkowski zabici, także i p. Zygmunt Taszycki zabity, p. Stanisław Taszycki, lubo był w obydwu potrzebach, zdrów i mało co ludzi stracił, a potężnie bijąc nieprzyjaciela”⁷⁸.

W kwestii strat obu armii i określenia zwycięzcy bitwy pod Konstantynowem, polska i ukraińska historiografia bardzo się różnią. Polski wariant został już przedstawiony, natomiast monografia W. Smolija i W. Stepankowa charakteryzuje bitwę pod Konstantynowem jednym zdaniem: „W ciężkim boju 26-28 lipca M. Krzywonos rozbił 17-20 tysięczne wojsko Jeremiego Wiśniowieckiego, które składało się przeważnie ze zbrojnych oddziałów spolonizowanych ukraińskich magnatów”⁷⁹. Moim zdaniem, ostatnie cyfry są znacznie zawyżone (polska armia pod Konstantynowem miała 7-8 tysięcy żołnierzy). Poza tym Krzywonosowi nie udało się rozbić przeciwnika, chociaż pole boju w końcu pozostało w rękach Kozaków.

Ze strategicznego punktu widzenia, trzydniowy opór polskich wojsk nie miał żadnego znaczenia. Nie udało się powstrzymać marszu Kozaków, którzy spokojnie weszli na Podole oraz zachodni Wołyń i zdobyli nie tylko Konstantynów, ale i Ostrog, Zasław, a potem oblegli Kamieniec Podolski. Zresztą Kozacy nie zdążyli zniszczyć polskich oddziałów i księcia Jeremiego Wiśniowieckiego (co być może było głównym zadaniem Krzywonosy).

Po bitwie nadworne wojska księcia Zasławskiego odeszły do Lachowiec i Jampola, gdzie odbywała się ich koncentracja i reorganizacja, natomiast sam Władysław Dominik przebywał pod Krzemieńcem⁸⁰, a potem w obozie pod Glinianami. Świadczą o tym dwa listy, odprawione przez księcia 12 sierpnia. W pierwszym z nich, do arcybiskupa gnieźnieńskiego [Macieja Łubieńskiego], Władysław Dominik zaznaczał: „Ludzie moi pod Lachowcami kupią się, do nich inne dołączają się”⁸¹ a w drugim, do podkanclerzego

⁷⁸ Punkt z listu j. m. p. Dłotowskiego, [w:] ДОВ, s. 102-103.

⁷⁹ В. Смолий, В. Степанков, *Українська національна революція XVII ст. (1648-1676 рр.)*, Київ 2009, s. 89.

⁸⁰ Z Warszawy dnia 4 Augusti, BCzart., rkps 142, s. 602.

⁸¹ Kopia Listu z pod Glinian od Księcia Jmci Dominika pisanego do Jmci Księdza Arcybisku-

koronnego [Andrzeja Leszczyńskiego], wyjaśniał, że „wojsko nasze z ludźmi memi zostaje pod Jampolem, ja z JM Panem Podczaszym Koronnym [Mikołajem Ostrorogim] zatrzymywam się jeszcze pod Gliniany, cześcią dla tego, abym ruszaniem moim *cum desperatione* nieprzyjaciela nie przywiódł, cześcią dla ochotniejszego i prędszego powiatowych chorągwi ściągienia”⁸².

17 sierpnia 1648 r. Władysław Dominik Zasławski wydał swój uniwersał do wojska i całego narodu, w którym apelował, aby w sytuacji potężnego zagrożenia kozacko-tatarskiego zapomnieć o starych nieporozumieniach i stopniowo gromadzić się w obozie pod Glinianami⁸³. Do Piławiec zostało około miesiąca.

Wojska nadworne księcia Władysława Dominika Zasławskiego w bitwie pod Piławcami (21-23 września 1648 r.)

Reorganizacja armii koronnej po Korsuniu odbywała się bardzo wolno. Sytuację jeszcze bardziej pogarszał duży sztab naczelny, gdzie oprócz trzech regimentarzy znalazło się 32 komisarzy-doradców. Żaden z triumwiratu dowódców, a zwłaszcza książę Zasławski, nie miał wśród wojsk autorytetu. Jeszcze bardziej sytuację komplikowała wrogość między książętami Zasławskim i Wiśniowieckim: „U nas zgody mało, teraz godzą książąt JM wojewodę ruskiego i wojewodę sandomierskiego. Nie mogą JM doprowadzić do porozumienia, a to pan Łaszcz [Samuel] powód, którego książę Dominik nie chce opuścić”⁸⁴. Zresztą przyczyn nie należy szukać tylko w skandalicznej postaci strażnika koronnego Samuela Łaszcz. Kiedy Władysław Dominik na miejsce koncentracji wojsk wyznaczył Gliniany, Jeremi Wiśniowiecki, obrażony nie przyznaniem mu buławy hetmańskiej, zaczął zbierać własne chorągwie i oddziały swoich zwolenników pod Czolhańskim Kamieniem; w połowie sierpnia pod Glinianami przebywało 1000 żołnierzy, natomiast w obozie wojewody ruskiego aż 15000 ludzi. Wspomniana żołnierska nie-

pa Gnieźnińskiego, 12 VIII 1648, BCzart., rkps 142, s. 563-564.

⁸² Kopia listu od Księcia Dominika do JM Księdza Podkanclerzego [Piotra Gembickiego], 12 VIII 1648, BCzart., rkps 142, s. 620.

⁸³ Uniwersał do wojska polskiego i obcego Narodu, 17 VIII 1648, BCzart., rkps 142, s. 649-650.

⁸⁴ Лист львівського підчашого до шляхтича Виського, 4 IX 1648, [w:] Ю. А. Мицик, В. І. Цибульський, *op. cit.*, s. 21-22.

chęć zmusiła regimentarzy do zapomnienia starej obrazy i szukania kontaktów z księciem Wiśniowieckim. Po długich rokowaniach udało się osiągnąć kompromis i 11 września obie polskie armie połączyły się pod Czołhańskim Kamieniem. Według innych danych, połączenie obu armii odbyło się dwa dni później: „książęta ichmości, to jest wojewoda sendomirski i ruski pojednali się między sobą, urazy swoje na kołku powiesiwszy (...); złączyli się wojska 13 *septembris in fraterna claritate* w puł pola wyjechali”⁸⁵.

Ogólna liczebność wojska sięgnęła 30000 żołnierzy, bez wliczania sług i pacholków. Do obozu codziennie nadchodziły nowe chorągwie: „prawie całe wojsko rozmieściło się bardzo dobrze i w porządku, tak że można było i z otamańskim cesarem się bić, bo jego [wojska – I.G.] już 30 tysięcy jest”⁸⁶. Od czasów bitwy pod Chocimiem Rzeczpospolita nie miała potężniejszej armii.

Gościej było z dowództwem i ogólną dyscypliną. Euforia po zjednoczeniu szybko minęła i w sztabie rozpoczęły się zwykłe sprzeczki: „u nas tu wielka niezgoda między panami, dawne osobiste obrazy przypomina, czego być nie musi, kiedy Ojczyzna ginie”⁸⁷, zazdrościami: „*Invidia* taka była, że dwadzieścia już z księciem j. mcią ledwo dwa razy widzieli się, bodaj bardziej się kochali w osobności, a niżeli w publicznej radzie i *in disciplina militari*, której nie było”⁸⁸ itp. Na przykład „12 września urosła kontrowersja między i. mm., j. m. p. podczaszym koronnym i p. chorążym koronnym, czyj pułk ma wprzód chodzić: nie chciał jeden drugiemu ustąpić”⁸⁹. Dowódcami formalnie pozostawali książę Władysław Dominik Zasławski i dwaj jego koledzy, lecz faktycznie armią dowodził książę Jeremi Wiśniowiecki, który cieszył się miłością i szacunkiem żołnierzy. Zresztą na radach jego głos był równy głosom trzech regimentarzy i licznych doradców. Wśród żołnierzy, którzy wybrali się na wojnę, jak na niedzielny spacer, z każdym dniem słabła dyscyplina. „Dla humorów większości magnaterii, szlachty, oficerów charakterystyczną cechą była jawna przecena własnej siły i lekceważenie przeciwnika. W ich świadomości panowało przeświadczenie, że dla zwycięstwa potrzebna jest nie broń, a batogi”⁹⁰. Wszystkie bezskuteczne próby wojewo-

⁸⁵ Kopia listu do j. m. księdza biskupa poznańskiego od p. Miaskowskiego, 23 IX 1648, [w:] ДОБ, s. 124.

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ Kopia listu Jmci Pana Oboźnego z obozu z pod Kamieńca Czołhańskiego, 10 IX 1648, BCzart., rkps 143, s. 63-64.

⁸⁸ Z Warszawy relacja pogromu wojska polskiego pod Pilawcami. Anno Domini 1648, [w:] ДОБ, s. 117.

⁸⁹ *Diariusz obozowy, który przyszedł do Warszawy die 27 septembris*, [w:] ДОБ, s. 111.

⁹⁰ В. Смолий, В. Степанков, *op. cit.*, s. 91.

dy braclawskiego Adama Kisiela załatwienia sprawy pokojowo napotykały ostry opór: „Kisiel zatrzymał, obiecując nam pokój *intimi*, ale już z tego nic, Pan Bóg a szabla ta nam pokój czynić będzie”⁹¹. Po szybkim rozgromieniu buntowników szlachta zamierzała wziąć udział w wyborach nowego króla, w związku z czym prosiła o przeniesienie terminu elekcji: „Na elekcją, jeżeli czas onej nie będzie prolongowany, wątpię abyśmy stawić się mogli, trzydzieści jednak tysięcy kresek przy ostrych szablach *candidato nostro suffragari* chcemy”⁹².

Piławce była pierwszą i ostatnią kampanią wojсковą 1648 r., w której bezpośredni udział brał książę Zasławski. W tym czasie, kiedy Władysław Dominik dowodził całą armią, na czele jego nadwornych chorągwi tradycyjnie stał Krzysztof Korycki. Liczebność pułku województwa sandomierskiego [przypomnijmy, że Zasławski pełnił w tym czasie urząd wojewody sandomierskiego – I.G.] tradycyjnie ocenia się na 1200 żołnierzy⁹³. Przeważająca część z nich została wystawiona przez województwo sandomierskie i formalnie nie przebywała na książęcej służbie⁹⁴.

Według J. Wimmera⁹⁵ skład pułku województwa sandomierskiego pod Piławcami był następujący:

Husaria (400 koni):

1. chor. Stanisława Witowskiego, kasztelana sandomierskiego – 100 koni;
2. chor. Michała Aleksandra Lubomirskiego – 100 koni;
3. chor. Dominika Zasławskiego, wojewody sandomierskiego pod dowództwem Dobiesława Cieklińskiego – 100 koni;
4. chor. Krzysztofa Baldwina Ossolińskiego, starosty stobnickiego – 100

⁹¹ Kopia listu Jmci Pana Oboźnego z obozu z pod Kamieńca Czołhańskiego, 10 IX 1648, BCzart., rkps 143, s. 64.

⁹² Kopia de data 17 Septembris do Jmci Pana Podskarbiego Koronnego od Jmci Pana Czechowskiego, BCzart., rkps 143, s. 105-106.

⁹³ *Diariusz obozowy od 1 do 13 września 1648 roku*, [w:] M. Nagielski, *Relacje wojenne*, s. 132.

⁹⁴ Dzisiaj istnieje problem traktowania wspomnianych 1200 żołnierzy: jedni historycy uważają ich za ludzi księcia Zasławskiego, inni – za żołnierzy powiatowych, wystawionych przez województwo sandomierskie, ponieważ jeszcze 8 czerwca 1648 r. sandomierzanie postanowili opłacić 400 husarzy i 600 kozaków, a na sejmiku przedkonwokacyjnym dodali jeszcze 200 husarzy, zmieniając przy okazji jedną z planowanych chorągwi kozackich na pieszą. Należy dodać, że w latach 1647-1648 pierwszym rotmistrzem w pułku sandomierskim, dowodzonym przez Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego, był powiązany z nim kasztelan sandomierski Stanisław Witowski. Problem zostaje nierozstrzygnięty dlatego, że dokładnie nie wiemy, kto opłacał tych żołnierzy – książę czy szlachta województwa sandomierskiego.

⁹⁵ J. Wimmer, *Wojsko polskie*, s. 43.

koni. Z czasem weszła ona do komputu armii koronnej za drugi kwartał 1649 r.⁹⁶

Arkebuzeria (200 koni):

1. chor. Zbigniewa Oleśnickiego, starosty opoczyńskiego – 200 koni.

Kozacy (500 koni):

2. chor. Stanisława Witowskiego, kasztelana sandomierskiego – 200 koni;

3. chor. Jana Dunina Brzuchowskiego – 100 koni;

4. chor. Jarosza Chocimirskiego – 100 koni;

5. chor. Piotra Piaseckiego – 100 koni.

Piechota węgierska (100 ludzi):

1. chor. Zbigniewa Oleśnickiego – 100 ludzi.

Oprócz tego „300 ludzi do pułku sandomierskiego obiecał kasztelan lubelski Franciszek Zebrzydowski”⁹⁷, lecz nie wiadomo, czy pojawili się oni pod Piławcami.

Wśród wojsk pod Piławcami, które przebywały właśnie na służbie u Władysława Dominika Zasławskiego, można wyróżnić następujące oddziały:

- 600 piechurów-wybrańców księcia Zasławskiego⁹⁸ (być może pod rozkazami Andrzeja Suchodolskiego, możliwie że pod komendą jakiegoś pułkownika powiatowego);

- chor. kozacka Jana Kondrackiego – 100 koni;

- chor. kozacka (być może dwie?) Krzysztofa Koryckiego – 100 (200) koni.

Niewiadomą pozostaje rola w bitwie znanych rotmistrzów Stanisława Górskiego i Andrzeja Suchodolskiego. Oczywiście, wśród ludzi księcia Zasławskiego pod Piławcami byli i dragoni, ponieważ kiedy 7 września wojewoda ruski „swoich pretensyj przez jmp. wojewodę kijowskiego zaniezionych ustąpić nie chciał i nową kwerełę proponował o dragonów swoich kilku zbiegów, których potkano przy draganach księcia jm. pana wojewody sandomierskiego”⁹⁹. Możliwie, że to byli dragoni kasztelana sandomierskiego Stanisława Witowskiego, ponieważ ostatni „przyprowadził też dragonię zaciągniętą na własny koszt”¹⁰⁰.

⁹⁶ *Idem, Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648-1655*, SMHW, t. V (1960), s. 488-489.

⁹⁷ D. Kupisz, *Wojska powiatowe samorządów Małopolski i Rusi Czerwonej w latach 1572-1717*, Lublin 2008, s. 247.

⁹⁸ *Diariusz obozowy od 1 do 13 września 1648 roku*, [w:] M. Nagielski, *Relacje wojenne*, s. 128.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 127.

¹⁰⁰ D. Kupisz, *op. cit.*, s. 252.

Oprócz tego, dwie chorągwie województwa sandomierskiego, wzięwszy pieniądze, pod Piławcami w ogóle się nie pojawiły¹⁰¹. Być może byli to już wspomniani ludzie Franciszka Zebrzydowskiego?

Istnieje również komput chorągwi, które były w obozie wojewody sandomierskiego, pochodzący zapewne z pierwszej połowy sierpnia 1648 r.¹⁰² Mamy tam aż 2500 żołnierzy Władysława Dominika Zasławskiego. Wśród tych wojsk możemy zidentyfikować tylko dwie chorągwie kozackie (300 koni), oprócz tego „draganów 100 poszło do Dubna i piechoty 150, bo tam mieli Kozacy szczęścia próbować”¹⁰³.

Bitwę pod Piławcami poprzedziło drugie w ciągu ostatnich paru miesięcy starcie pod Konstantynowem, które jaskrawie ukazało chaos, w jakim znajdowała się armia koronna. Jednak żadnych wniosków z tego polskie dowództwo nie wyciągnęło.

Zatem „14 *september* j. m. p. chorąży kor. z ludźmi swymi i ze trzema chorągwiami j. m. p. starosty wieluńskiego [Stanisława Denhoffa] poszedł ku Rossołowcom, ale tam zastali wolną przeprawę i zjechali się tamże z p. Czaplńskim, który z językiem, w samej konstantynowskiej bramie wziętym, powracał i w tym upewnił, że się kilka tysięcy kozaków zawarło w Konstantynowie.

Stanęli za przeprawą. Skoro do nich nadjechali j. m. p. podczaszy koron. [Mikołaj Ostroróg] i mm. pp. starostowie: krakowski [Jerzy Sebastian Lubomirski], sądecki [Konstanty Jacek Lubomirski], sokalski [Zygmunt Denhoff] i braclawski [Samuel Jerzy Kalinowski], a potem i j. m. p. wojewoda ruski; mieli prywatne między sobą *consilium*, jeśli *primam*, która się *causaliter* we dwóch miliach podawa, *tentare* z nieprzyjacielem fortunam, ponieważ ludzie ci, którzy natenczas przy Ich Mściach byli, wzięwszy wiadomość o tak bliskim nieprzyjacielu, ochotę swą oświadczyli.

W tenże czas uprosili ich mm. z pośrodku siebie j. m. p. starostę wieluńskiego [Stanisława Denhoffa], aby powrócił do j. m. p. wojewody sendomirskiego, upraszając imieniem jmm. m. i perswadując, żeby się blisko ku nieprzyjacielowi podemknął i z tę stronę za Rossołowcami, przynajmniej w pół mili za przeprawą stanął, gdzie już i armata z wozami stanowić się poczęła. Więc i ochotę i. mm. swoją ofiarowali, że tego dnia chcą szczęścia

¹⁰¹ Relacja Pana Zaborowskiego Rotmistrza Pana Sandomierskiego z obozu uchodzącego, 30 IX 1648, BCzart., rkps 143, s. 161.

¹⁰² Comput wojska w obozie Książęcia P. Wojewody Sendomirskiego i JMP Podczaszego Koronnego, BCzart., rkps 379, s. 30.

¹⁰³ *Ibidem*.

spróbować w polu z nieprzyjacielem, jeżeli z okopów wywabić się da, a bardziej zagrzewając księcia j. m., żeby tego dnia zaraz kazał szturmować do nieprzyjaciela, pozwolił i onego w mieście dobywać.

Oboja ta propozycja nie zdała się *ad mentem* księcia j. m., gdyż jako *primam fortunam tentere*, ile tak *repente*, nie przygotowawszy się, nie życzył, tak i przejścia z wozami i obozem na tamtą stronę za przeprawę *impossibilitatem* dla nachylającego się wieczora zhamował. („Książę JM Pan Wojewoda Sandomierski jeszcze nie mógł z wojskiem drugim nadciągnąć, ani w Rosolowcach przeprowić, jakoż i tam za przeprawą nocować musiał, zaczym musieliśmy odłożyć [szturm – I.G.] do drugiego dnia”¹⁰⁴) I j. m. p. starosta prosił, aby i. mm. wiódł do tego, żeby nieprzyjaciela dnia dzisiejszego nie drażnili i sami z armatą, jeżeli można do obozu księcia j. m. powrócili.

Książę, i. mm. pp. krakowski [Jerzy Sebastian Lubomirski], sądecki [Konstanty Jacek Lubomirski], sokalski [Zygmunt Denhoff] i braclawski [Samuel Jerzy Kalinowski] starostowie, zostawiwszy ludzie i wozy swoje, (...) sami uwiedzeni ochotą, poszli z dworem swoim i z ochotnikiem pod Konstantynów, gdzie przez godzin niemal dwie ucierali się z nieprzyjacielem, który w pole nie chcąc wynieść, z okopu potężnie się strzelał (...).

Powracając j. m. p. starosta wieluński [Stanisław Denhoff] od księcia j. m. p. wojewody sandomierskiego, zastał w obozie tym tę wiadomość o tamtej utarczce i nie zsiadając z konia, z ludźmi swymi, oraz z j. m. p. podczaszym i j. m. p. pisarzem polnym [Andrzejem Koniecpolskim] przybrawszy dragonie j. m. p. starosty sokalskiego [Zygmunta Denhoffa] biegał z responsem na posiłek (...).

15 *september*. Przyszła nadedniem z Konstantynowa wiadomość, że Kozacy, wczorajszym ustraszeni podjazdem, opuścili miasto i do taboru swego pod Piławce umknęli. Posłał zaraz ks. j. m. p. wojewoda sandomierski kilka chorągwi swoich konnych i pieszych, żeby miasto opanowały i w ostatku szarpać go nie dały (...).

J. m. pp. regimentarze z niektórymi j. m. pp. pułkownikami pojechali do samego miasta, w tych krajach i miejscach dosyć ozdobnego i obronnego, w którym zastaliśmy wielką dezolację i siła domów pustych. Naprzód zsiadł książę j. m. do kościoła dominikańskiego, który mizernie zastaliśmy pootwierane i trumny poodbijane. Stamtąd inszych kościołów dezolacje objechali, ale i domów siła pustych widać. W studniach miejskich niektórych

¹⁰⁴ Z listu JMP Podczaszego Koronnego z obozu de Data 17 Septembris, BCzart., rkps 143, s. 100.

miasto wody trupy pokazują się. Tatarzyn nie mógł nigdy ciężiej *saevire* na nas, jako nieprzyjaciel¹⁰⁵.

Widzimy, że chociaż Jeremi Wiśniowiecki formalnie prosił Władysława Dominika, jako starszego regimentarza, o pozwolenie na atak, z rozkazem wojewody sandomierskiego mało się liczył. To samo można powiedzieć również o szeregu starostów, ale oni niewątpliwie działali pod wpływem aurytetytu wojewody ruskiego. Jeśli chodzi o stanowisko księcia Zasławskiego, to on oczywiście bardziej myślał, aby nie zaszkodzić własnemu Konstantynowowi, niż trzeźwo oceniał sytuację. Jeden ze świadków tych wydarzeń z oburzeniem zaznaczał: „Było *consilium* stanąć przy Konstantynowie, jako przy fortecy i żeby na nasze fortele przyszedł nieprzyjaciel, nie my na jego. Ale obawiając się JM Pan Hetman tego, aby była ta włość nie spustoszała, bo i przez te dwa albo trzy dni, jakoż obóz stał koło Konstantynowa, była zawsze warta koło wszystkich wsi, aby najmniejszego snopa dla żywności koni nie brano, a cokolwiek kto wziął, zawsze go pod wartę więziono¹⁰⁶. Nie ma wątpliwości, że Władysław Dominik chronił swoje włości od pobytu tak licznej armii, która w ciągu kilku dni mogła spokojnie spustoszyć jego domenę. Jego nadworne chorągwie, zamiast walk z Kozakami, ochraniały książęce majątkowości, co wywoływało nienawiść innych żołnierzy. Odkładał on, jak mógł, szturm Konstantynowa, rozumiejąc, że niewątpliwie doprowadzi to do zniszczenia miasta i jego mieszkańców (książęcych sług). Książę od razu wysłał własne oddziały do porzuconego przez Kozaków Konstantynowa, bo gdyby tego nie zrobił, inni żołnierze zabraliby wszystko, co jeszcze tam zostało. Zresztą nie trzeba zapominać o tym, że pozostali magnaci, przy rozłożeniu wojsk na leża na ich ziemiach, czynili analogicznie – oczywiście książę Władysław Dominik Zasławski był nie gorszy i nie lepszy od swoich „kolegów”.

Polskie podjazdy prawie codziennie miały starcia z Kozakami. Tak więc 16 września chorąży koronny [Aleksander Koniecpolski] w mili za Konstantynowem miał starcie z 2000 Kozaków, którzy zostali rozproszeni, a „dwóch Kozaków żywcem przyprowadzono do obozu, jednego pisarza Głowackiego, a drugiego hajduka Księcia Dominika, który sam był przystał [do Kozaków – I.G.] (...) powiedzieli ci wężniowie, że (...) Chmielnicki obozem swoim stoi pod Piławcem miasteczkiem mil trzy od Konstantynowa, gdzie tam jest zam[e]czek obronny i sam Chmielnicki w nim stoi, ufortyfikował

¹⁰⁵ *Diariusz obozowy, który przyszedł do Warszawy die 27 septembris*, [w:] ДЮБ, s. 111-112.

¹⁰⁶ *Diariusz errorów Ich MM. PP. Regimentarów pod Piławcami, BCzart., rkps 143, s. 172-173.*

się mając sto dział i potrzeby wszystkie, wojska mając na sto kilkadziesiąt tysięcy¹⁰⁷.

Armia koronna doszła do Piławiec nad rzeką Ikwę w drugiej połowie dnia 20 września. Rozmieściwszy swój obóz koło pozycji kozackich, w poniedziałek 21 września wojsko polskie stanęło do boju: prawe skrzydło pod M. Ostrorogiem, centrum pod księciem Zasławskim, lewe skrzydło pod A. Koniecpolskim. Polacy musieli przyjąć bój w bardzo niedogodnej pozycji – liczne fosy i bagniska zupełnie wykluczały użycie ciężkiej jazdy: „gdy przeprowował j. m. p. sendomirski przez bagniska, wody i rowy, bo w takich miejscach był obóz położony, a Kozacy w arcydobrym¹⁰⁸, do tego dla samego obozu „nie było odpowiedniego miejsca, i obóz tak beżładnie rozmieścił się, że znajdował się na sześciu pagórkach i bronić go było niemożliwie¹⁰⁹.

Ciekawe, że polskie dowództwo zupełnie nie potrafiło uzgodnić jednolitego planu działań. Nie dając znać regimentarzom, wojewoda kijowski Janusz Tyszkiewicz posłał chorągwie do szturmego groblą przez Ikwę, w ten sposób rozpoczynając bitwę: „gdyśmy przyszli pod Piławce w dzień poniedziałkowy pewną przeprawą, ku której nam było mało co, albo nic, ubiedz chcieli, a na tę swoją imprezę mi się nie przygotowały, bo dopiero w ten czas lud i piechota JM Pana Wojewody Kijowskiego wystrzelała Kozaków z szańcu, oni znowu odstrzelali naszych wszystkich, i legło z pię[ć]dziesiąt naszej piechoty i dragonów, przy swym że się szańcu zostali¹¹⁰. Przekonawszy się, że ataki czołowe, oprócz znacznych strat, nic nie dają, książe Zasławski wysłał kilka tysięcy żołnierzy na czele z księciem Samuelem Koreckim i strażnikiem koronnym Samuelem Łaszczem (wówczas sługą Władysława Dominika) do obejścia rzeki, żeby zaatakować za groblą z tyłu: „koło tej nieszczęsnej przeprawy zginęło Niemców z gwardii królewskiej ze dwieszście (...) postrzegłszy tego Panowie Regimentarze, że piechota tej przeprawy odjąć nie może, wyprawili Księcia Koreckiego z pułkiem jego i P. Łaszcz z nim na tamtą stronę przeprawy¹¹¹. Ich pojawienie się było niespodzianką dla Kozaków, którzy po boju zostawili groblę i odeszli do swojego obozu. Polacy, zajmując pozycje, nic jednak nie zrobili dla ich umocnienia i na-

¹⁰⁷ Z obozu generalnego de 20 Septembris, BCzart., rkps 143, s. 194-195.

¹⁰⁸ *Z Warszawy relacja pogromu wojska polskiego pod Piławcami. Anno Domini 1648*, [w:] *DiOB*, s. 117.

¹⁰⁹ *Diariusz errorów Ich MM. PP. Regimentarów pod Piławcami*, BCzart., rkps 143, s. 171.

¹¹⁰ *Ibidem*.

¹¹¹ *Relacja Pana Zaborowskiego Rotmistrza Pana Sandomierskiego z obozu uchodzącego*, 30 IX 1648, BCzart., rkps 143, s. 161-162.

wet nie zaplanowali drogi odwrotu lub otrzymywania posiłków, co stało się wielkim problemem dwa dni później.

O całkowitej niezgodzie wśród polskiego dowództwa świadczy też fakt, że „die 21 *septembris* po obiedzie *ex consensu* wojska wszystkiego miała być potrzeba, bo w ten dzień uszykowało wojsko ks. Jeremi porządnie [wojewoda ruski i regimentarze dowodzili armią po kolei – I.G.], co było *cum invidia ipsius*. Jednak wodzowie i pp. ruscy reklamowali, aby nie następowali na Kozaków mówiąc: „Co tego za pociecha będzie, gdy chłopów swoich powybijamy”. Z tym się rozjechali ze szyków, a wodzowie z znakami swoimi rozmowy za obozem prywatne czynili”¹¹². Możliwe, że wśród tych „dowódców i pp. ruskich” był i Władysław Dominik, ponieważ właśnie jego najbardziej obwiniali o klęskę zwolennicy Wiśniowieckiego.

„Die 22 *septembris* harcowe utarczki z Kozakami były szczęśliwe (...) uciekali od naszych”¹¹³.

„Die 23 *septembris* stanęło wojsko w placu *cum magna confusione*, bo co panek to chciał być hetmanek i tam nie stanął kędy mu kazano, ale gdzie mu się podobało”¹¹⁴.

Rano, kiedy polskie dowództwo rozpoczęło wymianę oddziałów na grobli („we środę rano zwiedziano draganów JM Pana Starosty Łomżyńskiego [Hieronima Radziejowskiego], i Królewicza JM Karola [Ferdynanda], a na to miejsce poszła piechota Księcia JM Wojewody Sandomierskiego i JM Pana Jakuba Rozrażewskiego”¹¹⁵) B. Chmielnicki nakazał swoim wojskom zaatakować. Pułk mazowiecki zdołał się w porę wycofać lub też uciec, jak później twierdzili sandomierzanie, natomiast sandomierski musiał podjąć walkę z przeważającymi siłami wroga. „Husaria nie miała nawet miejsca i czasu na złożenie kopii, stąd pierwsze uderzenie przyjęły rotty kozackie. Później walczyli już wszyscy, ale armia pozostająca za przeprawą nie mogła posiłkować sandomierzan, toteż los starcia był z góry przesądzony”¹¹⁶. Oddziałom pułku sandomierskiego nie udało się zatrzymać Kozaków i zaczęły się one wycofywać w kierunku grobli. Wtedy zostały ostrzelane z dział i tylko niewielu żołnierzom udało się uratować ucieczką: „Choraągwie zbili, (...)

¹¹² Z Warszawy relacja pogromu wojska polskiego pod Piławcami. Anno Domini 1648, [w:] DOB, s. 117.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ *Ibidem*.

¹¹⁵ Diariusz errorów Ich MM. PP. Regimentarów pod Piławcami, BCzart., rkps 143, s. 172.

¹¹⁶ D. Kupisz, *op. cit.*, s. 257.

jednych pobito, inne w stawu utonęli, i piechoty zginęło wiele”¹¹⁷. Przeprawa przeszła w ręce wojsk Chmielnickiego. Tak opisywał to starcie jeden z rotmistrzów: „we środe (...) zbito pułk nasz Województwa Sandomirskiego, gdzie mając wojsko posiłkować nas nie mogło, bośmy za przeprawą trudną byli; wprowadzić był i pułk Województwa Mazowieckiego z nami. (...) Tatarowie dojeżdżając nas siekli, a Kozacy na tejże przeprawie z wyrzuchowanych dział bili nas, bo to pod Kozackim taborem było; jam przez staw płynął jeszcze i w zbroi, dziwnym sposobem Pan Bóg mnie wyniosł z tej potrzeby, gdzie na ten czas z pod mej Chorągwie zginęło towarzystwa pod trzydzieści krom pachołków, tamże na ten czas syn mój zginął”¹¹⁸. Większość oficerów i żołnierzy (w tym dowodzący pułkiem kasztelan sandomierski Stanisław Witowski) zdołała ująć z życiem, jednak straty były znaczne.

W relacji dla senatu książę Władysław Dominik podał własną wizję trzeciego dnia piławieckiej bitwy: „W tym czasie, gdy się to *consilium* odprawuje, obaczmy, że już chorągwie w pułku j. m. p. wojewody braclawskiego wpadają w ordę bez szyku, bez sprawy, tak jako na straży stały. (...) Wyrwały się potem drugie chorągwie, jako komu ochota kazała niepotrzebna. A gdy przyszło naszym do zamieszania, już posiłkował ich j. m. p. chorąży koronny, książę j. m. p. wojewoda ruski, j. m. p. starosta braclawski, (...) chorągiew i ludzi moi. Trwała ta utarczka przez kilka godzin *dubio Marte*, bo raz nasi wsparli, drugi raz naszych (...)

Uczylił tenże nieprzyjaciel, z Tatarami złączony, taką imprezę z tamtej strony przeprawy na pułk województwa Sandomirskiego, na pułk województwa Mazowieckiego i na moje wszystkie piechoty, które w szańcu przez dwie nocy i dzień, tamtym zostawały, które lubo potężnie odpór dawały nieprzyjacielowi, nawałności jednak nieprzyjacielskiej wytrzymać trudno mogły, zwłaszcza że posiłkować ich trudno było, bo wąska gnijąca grobelka i na samym od dział nieprzyjacielskich celu nie mogła *capere* posiłku. Wsparł tedy ich nieprzyjaciel i otrzymał w piechocie mojej, w jeździe niemalą czyniwszy szkodę.

A zatem nastąpiła trwoga taka, że wojska w polu ledwie została połowica; nie wiedzieć gdzie się podziało”¹¹⁹.

¹¹⁷ Kopia Listu (...) de data 27 (24) Septembris z Krzemieńca, BCzart., rkps 143, s. 178.

¹¹⁸ Relacja Pana Zaborowskiego Rotmistrza Pana Sandomierskiego z obozu uchodzącego, 30 IX 1648, BCzart., rkps 143, s. 163-164.

¹¹⁹ Реляция Д. Заславского сенаторам Речи Посполитой с изложением обстоятельств разгрома польских войск украинским войском под Пилявцами. Конец сентября 1648 г., [w:] ДОВ, s. 143-144.

W związku z tym pojawia się problem roli piechoty księcia Zasławskiego w bitwie pod Piławcami. Władysław Dominik pisze, że jego pułki piechoty broniły grobli dwie noce i dzień, czyli od 21 września, natomiast autor „Diariusza errorów Jchmc PP Regimentarzew pod Piławcami” mówi o posiłku piechurów wojewody sandomierskiego dla obrony przeprawy tylko rano 23 września. Czy to książę Zasławski, szukając jakiegoś usprawiedliwienia klęski, przesadnie opisał wagę udziału swoich oddziałów pod Piławcami, czy też pod dowództwem Samuela Łaszcza, który razem z księciem Koreckim, dzięki manewrowi potrafił 21 września zająć przeprawę przez Ikwę, były również regimenty piechoty Władysława Dominika (wśród już wspomnianych 1200 piechurów, którzy obsadzili groblę)?

Chaotyczna bitwa trwała dalej, lecz w drugiej połowie dnia 23 września przewaga wojsk kozacko-tatarskich stała się oczywista. Pod wieczór paniczne nastroje jeszcze wzrosły, ponieważ nadeszły wiadomości o pojawieniu się oddziałów tatarskich w tyle obozu. Już druga narada „na koniach” podjęła decyzję o wycofaniu się do Konstantynowa. Późno wieczorem komisarze i regimentarze potajemnie porzucili pole bitwy. Kiedy żołnierze dowiedzieli się, że zostali bez dowódców, opanowała ich panika.

Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście regimentarze z komisarzami zaczęli uciekać jako pierwsi. Zresztą większość współczesnych tym wydarzeniom i dzisiejszych badaczy przychyła się do tej wersji. Na przykład kanclerz litewski A. S. Radziwiłł, który nie miał powodów, aby ukrywać prawdę, zanotował w swoim diariuszu: „W nocy z 23 na 24 września, kiedy starszyzna, nie zawiadomiwszy nikogo, tajemnie zaczęła uciekać, wszyscy rozbiegli się”¹²⁰. Jeden ze współczesnych sarkastycznie zaznaczał, że „obaczywszy wodzowie takie następowanie nieprzyjaciela, zwiedli z pola wojsko i obóz zostawiwszy z woźnicami i pachółkami sprośnie uchodzili, bo się tego nauczyli, iż *salvare patriam* nie co innego rozumieć potrzeba, tylko dobre uciekanie, a zwłaszcza ci, co wiedzieli o Tatarach i tchórzową bojaźnią zarażeni byli. (...) kto uciekał, to go nie goniono, tak dalece, iż nie wielka stała się w ludziach szkoda. Ale na rynsztunkach i dostatkach jest szkody więcej niż 7 milionów, a hańby miniej na tysiąc milionów, bo przy rządzie dobrym, a przy wodzach boga się bojących, szczęśliwa i niepochybna mogła być *victoria*”¹²¹.

Postępowanie księcia Władysława Dominika tej nocy bardzo lakonicznie scharakteryzował jeden ze szlachciców: „Książę JM Dominik, ten pierwszy

¹²⁰ R. Romański, *op. cit.*, s. 73.

¹²¹ *Z Warszawy relacja pogromu wojska polskiego pod Piławcami. Anno Domini 1648*, [w:] ДОБ, s. 118.

uciekał¹²². Źródła wskazują na to, że wojewoda sandomierski, utraciwszy ostatnie możliwości kierowania armią i nie chcąc ryzykować ani własnym życiem, ani swoim dobrem, zaczął uciekać z Piławiec jeszcze wieczorem 23 września, i zrobił to nad podziw chytrze: „już był rozkazał sługom swoim JM Pan Wojewoda Sandomierski tabor ordynować, ponieważ tak obóz nierządnie stał, do którego JchMc naostatek przydali P. Minora [Tobiasza], który podjął się sporządzenia taboru z swemi sługami i JM Pana Wojewody, których już był wyprawił, ale Pan Minor przybywszy do Obozu, zastał już wszystkie wozy JM Pana Wojewody Sandomierskiego że poszły w drogę, także JchMc Panów Wojewodziców Krakowskich, także P. Chorążego Koronnego i insze wszystkie wozy i namioty nie ruszyły się z miejsca¹²³.”

Otrzymawszy wiadomości o pozostawieniu własnego obozu przez Polaków, Chmielnicki sądził, iż jest to pułapka, dlatego do wyjaśnienia sytuacji zabronił Kozakom zbliżać się do polskich pozycji. Dopiero po dwóch godzinach, przekonawszy się, że armia przeciwnika zostawiła pole bitwy, hetman rozkazał zająć obóz. Do rąk zwycięzców trafiły dziesiątki tysięcy wozów z dobrem, 92 działa, hetmańska buława księcia Zasławskiego itp.

Pierwsi polscy zbiegowie, minąwszy Konstantynów, obok którego najpierw planowano się okopać i dać jeszcze jeden bój („Ja będąc tej nadziei, że w Konstantynowie i siebie i wojsko firmowacieśmy mieli, aż tak P. Bóg za grzechy nasze pomieszał nas, że i wojsko pominęło Konstantynów i my w rozsypkę poszli, na kilka części ciemną nocą rozdzieliwszy się¹²⁴”), pojawili się we Lwowie 26 września, wśród nich był i książę Władysław Dominik. Pierwszy regimentarz prawdopodobnie uciekał bardzo szybko, przecież codziennie musiał pokonywać osiemnaście mil, co przy ówczesnych drogach można uważać za dobry wynik. Nie zatrzymawszy się długo we Lwowie, Władysław Dominik skierował się dalej do Tarnowa, za nim pojechał i Aleksander Koniecpolski. Książę starał się usprawiedliwić przed sejmem za klęskę pełną żalów *żałośliwą* relacją: „Przekłęta *ambitio*, wyniosłość sromotna, bo każdy towarzysz rotmistrzować, rotmistrz pułkowniczyć, pułkownik hetmanić chciał. Ustąpiło powinno wodzom posłuszeństwo, napeł-

¹²² Kopia Listu (...) de data 27 (24) Septembris z Krzemieńca, BCzart., rkps 143, s. 178.

¹²³ Diariusz errorów Ich MM. PP. Regimentarzów pod Piławcami, BCzart., rkps 143, s. 174-175.

¹²⁴ Реляция Д. Заславского сенаторам Речи Посполитой с изложением обстоятельств разгрома польских войск украинским войском под Пилявцами. Конец сентября 1648 г., [w:] ДОВ, s. 144.

niliśmy obóz butą niepotrzebną¹²⁵. Taka była gorzka prawda o „wyprawie piługawieckiej”, jak wkrótce nazwano kampanię piługawiecką.

Zresztą żadne usprawiedliwienia już nie mogły uratować reputacji Władysława Dominika – cała Rzeczpospolita obwiniała pierwszego regimentarza za piługawiecką hańbę: „Nieszczęśliwy Mikołaj Potocki jako sam związany w pogaństwie na ciele, rzucił buławą po sobie na tchórza Księcia Dominika Ostrońskiego Wojewodę Sandomirskiego, który nie mając gwałtu żadnego, wojsko (...) i armatę z prochami stracił¹²⁶. Prymas pisał do księcia, że „bardzo wiele tych, które Waszą Mość we wszystkim oskarżają¹²⁷. Szlachta nawet chciała sądzić winnych: „Książę Dominik był wczora [4 października – I.G.] pierwszy raz w kole; przyjechało z nim ludu z pułtora tysiąca (...) i chcieli bowiem, aby regimentarze dali *rationes* tej rozsyпки wojska, drudzy aby ich zaraz jako regimentarzów tak kommisarzów, pułkowników, rotmistrzów, aby sądzono¹²⁸. Nieznany nadawca w liście do Władysława Dominika z pewną pobłażliwością zaznaczał: „rozumiem, że wszystkę winę na WMPana kładą, którą nawet zrozumienia ludzkiego trudno wybić, bo że na to sto tysięcy oczy patrzyło¹²⁹. Jednak również książę sam dobrze rozumiał, że hańba piługawiecka nie zostanie szybko – o ile w ogóle – zapomniana. Moskiewski poseł Grygorij Kunakow w grudniu 1648 r., po powrocie z Warszawy zaznaczał, że „И нынешние де осени поехал Доминик в Чешскую землю к теплицам, будто для лечбы, а не хотя ехать на сойм для стыду своего¹³⁰. Sprawa piługawiecka nawet determinowała obrady sejmu elekcyjnego!

Straty pułku księcia Zasławskiego pod Piługawcami pozostają do końca nieznane, oczywiście najwięcej zginęło piechoty i dragonii, które broniły grobli przez Ikwę. Były pewne straty i wśród husarzy województwa sandomierskiego. Ogólne straty polskiej armii były stosunkowo niewielkie, przecież

¹²⁵ R. Romański, *op. cit.*, s. 73-74. Władysław Dominik również próbował usprawiedliwić się i przed kolegami-magnatami, w szczególności jest znany jego list do A. S. Radziwiłła z 15 października 1648 r., w którym książę robi aluzję, że nie jest odpowiedzialny za klęskę i że nie on jeden uciekał pod Piługawcami, AGAD, AR V, nr 11081a, s 1-2.

¹²⁶ Relacja Pana Zaborowskiego Rotmistrza Pana Sandomierskiego z obozu uchodzącego, 30 IX 1648, BCzart., rkps 143, s. 164-165.

¹²⁷ List prymasa Łubieńskiego do ks. Zasławskiego, AGAD, AKW, dz. kozacki, nr 42/4.

¹²⁸ Z Warszawy dnia 5 Octobris, BCzart., rkps 143, s. 339.

¹²⁹ List z Wisznica do Wojewody Sandomierskiego, 13 X 1648, BCzart., rkps 143, s. 265-266.

¹³⁰ *Записка русского гонца Г. Кунакова, ездившего с царской грамотой к польскому королю в Варшаву, [w:] Воссоединение Украины с Россией, документы и материалы в трех томах, Москва 1953, т. II (1648-1651 годы), s. 311. Pewni badacze uznają jednak, że Władysław Dominik z poczem mimo wszystko przybył na elekcję; zob. W. Biernacki, *Powstanie Chmielnickiego. Działania wojenne na Litwie w latach 1648-1649*, Zabrze 2006, s. 42.*

Kozakom nie udało się zorganizować pościgu za wycofującym się wrogiem. Większość wojska koronnego została rozporoszona, lecz nie zniszczona, ale morale żołnierzy było bardzo niskie, a dyscyplina w szeregach jeszcze przydatnych do walki oddziałów codziennie spadała¹³¹. Część żołnierzy odeszła do Lwowa, a potem dalej w głąb Rzeczypospolitej, część rozeszła się po włościach¹³². Żołnierze Zasławskiego (przynajmniej jakaś ich część) razem z pułkami pod dowództwem podczaszego koronnego Ostroroga odeszły na leża zimowe „po tej stronie Lwowa aż ku Kamieńcowi”¹³³. Ze względu na brak źródeł, ciężko poznać ich liczebność i morale – wiadomo tylko, że już wiosną następnego roku wzięli oni udział w walkach z Kozakami.

Po zwycięstwie pod Piławcami wojska kozacko-tatarskie ruszyły na Lwów. Podczas oblężenia miasta wzięto szturmem i zniszczono również sąsiedni zamek w Starej Wsi (Starym Siele) – umocnioną rezydencję księcia Władysława Dominika, która została zbudowana w latach czterdziestych XVII wieku¹³⁴.

Wnioski

Powstanie B. Chmielnickiego stało się zwrotnym punktem w historii Rzeczypospolitej, a r. 1648 historycy logicznie uważają za moment oddzielający czas sławy od doby upadku. Nie można powiedzieć, że te wydarzenia były gromem z jasnego nieba, gdyż pierwsze oznaki kryzysu w Rzeczypospolitej były zauważalne jeszcze w końcu XVI wieku. Klęski pod Korsuniem, Piławcami, Batohem, faktyczne kapitulacje pod Zborowem i Żwańcem ukazały nie tylko kryzys polskiej sztuki wojennej, ale i zupełnie niezadowalającą sytuację społeczno-ekonomiczną w państwie. Gdy oddziały koronne i nadworne – mimo lepszego uzbrojenia i doświadczenia – raz za razem były pokonywane przez wojska kozacko-tatarskie, elita Rzeczypospolitej, podzielona na różne obozy polityczne, wzajemnymi kłótniami i osobistą nienawiścią,

¹³¹ T. Szul-Skjoeldkrona, *Dyscyplina i morale armii koronnej w okresie pomiędzy Piławcami a kampanią zborowską 1649 r.*, [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI – XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremie Maciszewskiemu*, red. M. Nagielski, Warszawa 2002, s. 103-104.

¹³² Regestr chorągwi, które po rozproszeniu wojska pod Piławcami zaciągnął z województw różnych Ks. Wiśniowiecki i podczaszy koronny, BCzart., rkps 143, s. 157-159.

¹³³ Rozporządzenie wojska koronnego przez Jaśnie Oświeconego Książęcia JM Wiśniowieckiego Wojewody Ruskiego dane we Lwowie [...] Octobris zaciągnięone, a teraz na stanowiska rozłożonech 14 Decembris Anno 1648, BCzart., rkps 398, bez paginacji.

¹³⁴ T. Polak, *Zamki na kresach (Białoruś, Litwa, Ukraina)*, Warszawa 1997, s. 199-200.

bardziej troszczyła się o własne interesy, niż o los kraju. Podczas gdy większość średniej i drobnej szlachty szybko ubożała i zasiliała ogromną armię „obywateli republiki”, których jedynym bogactwem było mityczne pojęcie honoru, magnateria, niewielka grupa najzamożniejszej i bardzo wpływowej arystokracji, mając oparcie w swych latyfundiach i potężne prywatne wojska, coraz bardziej oddalała się od reszty masy szlacheckiej. Rzeczpospolita wchodziła w okres długiego i ciężkiego kryzysu – rozsądnym próbom zawarcia trwałego pokoju z Kozakami brakowało przezorności i śmiałości w zaprowadzaniu przemian politycznych, a próby reformowania ustroju państwowego spłonęły w płomieniu krwawej wojny domowej lat 1665-1666. Zatem w niniejszej pracy spróbowaliśmy dokonać przeglądu wojsk nadwornych nieprzeciętnej postaci z czasów powstania B. Chmielnickiego: drugiego ostrońskiego ordynata, wojewody sandomierskiego, a potem krakowskiego, jednego z najpotężniejszych magnatów ówczesnej Rzeczypospolitej, księcia Władysława Dominika Zasławskiego. Jego oddziały wzięły bezpośredni udział w burzliwych wydarzeniach powstania Chmielnickiego – uczestniczyły we wszystkich największych bitwach pierwszego roku powstania Chmielnickiego: nad Żółtymi Wodami, pod Korsuniem, Konstantynowem i Piławcami.

Analiza nadwornych wojsk księcia Władysława Dominika Zasławskiego w kontekście ich działań i efektywności wydaje się sprawą złożoną. We wszystkich przeanalizowanych powyżej bitwach i starciach książęce chorągwie wchodziły w skład większych formacji wojskowych – korpusu (Żółte Wody), „dużej armii prywatnej” (Konstantynów), armii koronnej (Korsuń, Piławce). Z reguły możemy mówić o sukcesie czy niepowodzeniu właśnie tych dużych części armii Rzeczypospolitej, ponieważ wyróżnianie odrębnych oddziałów, jak np. chorągwi Zasławskiego często jest sprawą niemożliwą i mało istotną. Pewnym wyjątkiem może być bitwa pod Konstantynowem, gdzie żołnierze księcia pokazali się z najlepszej strony, mężnie odpierając ataki wroga. Z drugiej strony, w fatalnym dla Rzeczypospolitej 1648 r. prywatne chorągwie Władysława Dominika Zasławskiego nie były w stanie obronić ani majątności samego magnata, ani południowo-wschodnich ziem całego państwa. Pozwoliliśmy sobie dokładnie nie zatrzymywać się tutaj na drobnych potyczkach chorągwi księcia z oddziałami kozackimi i tatarskimi, gdyż miały one niewielki wpływ na ogólny układ sił.

Na koniec należy stwierdzić, że wojska nadworne były integralną częścią potęgi magnatów w Rzeczypospolitej w ciągu kilku wieków. Przy ich

pomocy wybierano monarchów, prowadzono wojny, rozwiązywano spory sąsiedzkie, zdobywano przywileje itp. Wojskowa potęga prywatnych armii bardzo często odgrywała rozstrzygającą rolę w kluczowych momentach historii całego państwa. Właśnie dlatego magnackim wojskom nadwornym bardzo trudno wystawić jakąś jednoznaczną ocenę: stawiać je na piedestale jako „obrońców Ojczyzny”, czy piętnować jako „niszczyielskie, anarchiczne zło i burzycieli państwa”. Tak więc, do chwili obecnej oddziały prywatne niestety pozostają białą plamą zarówno w wojskowej, jak i społeczno-politycznej historii Rzeczypospolitej. Mamy nadzieję, że w przyszłości podobna historyczna niesprawiedliwość zostanie skorygowana, i wojska prywatne doczekają się fachowo wyważonej i obiektywnej oceny.